

# Wypadki w jaskiniach

Część tatrzańska 1945 – 2017

## Spis treści

### Contents

|  |    |
|--|----|
| <b>Wypadki w jaskiniach - Tatry</b> .....  | 4  |
| 1. Rok 1947- 25 lipca Jaskinia Mylna .....   | 4  |
| 2. Rok 1958 - 1 stycznia Jaskinia Zimna.....   | 4  |
| 3. Rok 1958 - 12 luty Jaskinia Zimna.....  | 5  |
| 4. Rok 1966- 25 marca Jaskinia Zimna .....   | 6  |
| 5. Rok 1968-1 listopad Jaskinia Wysoka.....  | 7  |
| 6. Rok 1970 - 6 maja Jaskinia Dudnica.....   | 7  |
| 7. Rok 1970 - 6 maja Jaskinia Nad Kotlinami.....   | 8  |
| 8. Rok 1970 - 6 maja Jaskinia Nad Kotlinami.....   | 8  |
| 9. Rok 1971 - 16 sierpnia Jaskinia Nad Kotlinami.....  | 9  |
| 10. Rok 1973 - 23 czerwca Jaskinia Nad Kotlinami.....  | 10 |
| 11. Rok 1974 - 31 grudnia Jaskinia Czarna.....   | 10 |
| 12. Rok 1975 - 21 lipca Jaskinia Szcz.Chochołowska.....  | 10 |
| 13. Rok 1976 - 30 stycznia Jaskinia Zimna .....  | 10 |
| 14. Rok 1976 - 7 września Jaskinia Zimna .....   | 11 |
| 15. Rok 1976 - 7 września Jaskinia Śnieżna .....   | 11 |
| 16. Rok 1977 - 8 luty Jaskinia Goryczkowa .....  | 11 |
| 17. Rok 1977 - 11 kwietnia Jaskinia Czarna.....  | 11 |
| 18. Rok 1978 - 15 lipca Jaskinia Zimna .....   | 12 |
| 19. Rok 1979 - 3 sierpnia Jaskinia Wielka Litworowa .....  | 12 |
| 20. Rok 1980 - 9 września Jaskinia Śnieżna.....  | 12 |
| 21. Rok 1980 - 7 września Jaskinia Śnieżna .....   | 12 |
| 22. Rok 1980 - 17 luty Jaskinia Śnieżna.....   | 12 |
| 23. Rok 1980 - 8 października Jaskinia Bandzioch Kominiarski - .....   | 13 |
| 24. Rok 1980 styczeń Jaskinia Śnieżna .....  | 13 |
| 25. Rok 1981 - 12 luty Jaskinia Śnieżna.....   | 14 |
| 26. Rok 1981 - 30 kwietnia Jaskinia Śnieżna .....  | 17 |
| 27. Rok 1981 Jaskinia Poszukiwaczy Skarbów - przymusowy biwak .....  | 18 |
| 28. Rok 1981 - 9 lipca Jaskinia Śnieżna.....   | 18 |
| 29. Rok 1981 - 30 września Jaskinia Śnieżna .....  | 18 |
| 30. Rok 1982 - 28 listopada Jaskinia Bandzioch Kominiarski - awaria oświetlenia, kontuzja<br>kostki w Lazarecie, wyprowadzenie ..... | 19 |
| 31. Rok 1982 Jaskinia Magurska - poszukiwania.....   | 19 |
| 32. Rok 1984 - 23 sierpnia Jaskinia Pod Wantą.....   | 19 |
| 33. Rok 1983 - 12 września Jaskinia Naciekowa.....   | 19 |
| 34. Rok 1985 - 11 luty Jaskinia Miętusia .....   | 19 |
| 35. Rok 1985 - 25 maj Jaskinia Magurska .....  | 20 |
| 36. Rok 1985 - 15 września Jaskinia Mroźna.....  | 20 |
| 37. Rok 1985 - 25 listopad Jaskinia Zimna.....   | 20 |
| 38. Rok 1986 - 28 luty Jaskinia Kasprowa Niżna.....  | 20 |
| 39. Rok 1986 - 10 września Jaskinia Szczelina Chochołowska .....   | 20 |
| 40. Rok 1987 - 16 luty Jaskinia Bystra.....  | 21 |
| 41. Rok 1989 - 6 marca Jaskinia Marmurowa .....  | 24 |
| 42. Rok 1989 - 22 czerwca Jaskinia Mroźna.....   | 24 |
| 43. Rok 1989 - 3 sierpnia Jaskinia Wielka Litworowa .....  | 24 |

|     |                            |  |    |
|-----|----------------------------|--|----|
| 44. | Rok 1989 – 1 września      | Jaskinia Mylna .....   | 24 |
| 45. | Rok 1990 – 5 lutego        | Jaskinia Śnieżna – zasypanie otworu.....                       | 24 |
| 46. | Rok 1990 – 22 lipca        | Jaskinia Bandzioch Kominiarski.....                            | 24 |
| 47. | Rok 1991 – 5 stycznia      | Jaskinia Czarna.....   | 25 |
| 48. | Rok 1991                   | Jaskinia Naciekowa-poszukiwania .....                          | 25 |
| 49. | Rok 1993 – 5 marca         | Jaskinia Czarna.....   | 25 |
| 50. | Rok 1993 – 18 października | Jaskinia Wielka Śnieżna .....                                  | 25 |
| 51. | Rok 1993 – 23 grudnia      | Jaskinia Ptasia.....   | 25 |
| 52. | Rok 1994 – 13 lutego       | Jaskinia Miętusia .....  | 25 |
| 53. | Rok 1994 – 1 lipca         | Jaskinia Śnieżna .....   | 26 |
| 54. | Rok 1994 – 7 listopada     | Jaskinia Marmurowa.....  | 27 |
| 55. | Rok 1995 – 17 lipca        | Jaskinia Wielka Litworowa .....                                | 28 |
| 56. | Rok 1996 – 30 marca        | Jaskinia Magurska – utrata światła.....                        | 28 |
| 57. | Rok 1997 – 15 września     | Jaskinia Śnieżna .....   | 28 |
| 58. | Rok 1998 – 29 stycznia     | Jaskinia Wielka Litworowa.....                                 | 28 |
| 59. | Rok 1999 – 11 kwietnia     | Jaskinia Śnieżna.....  | 28 |
| 60. | Rok 1999 – 4 lipca         | Jaskinia Śnieżna.....  | 30 |
| 61. | Rok 1999 – 8 października  | Jaskinia Zimna i Naciekowa.....                                | 30 |
| 62. | Rok 2000 – 23 lutego       | Jaskinia Czarna.....   | 30 |
| 63. | Rok 2000 – 11 listopada    | Jaskinia Pod Wantą .....                                       | 31 |
| 64. | Rok 2000 – 13 listopada    | Jaskinia Czarna .....  | 31 |
| 65. | Rok 2001 – 31 stycznia     | Jaskinia Mylna- poszukiwania .....                             | 31 |
| 66. | Rok 2001 – 3 listopada     | Jaskinia Nad Kotliny .....                                     | 32 |
| 67. | Rok 2002 – 24 września     | Jaskinia Śnieżna .....   | 32 |
| 68. | Rok 2002 – 13 sierpnia     | Jaskinia Raptawicka .....                                      | 33 |
| 69. | Rok 2002 – 24 września     | Jaskinia Czarna .....  | 33 |
| 70. | Rok 2004 – 14 listopada    | Jaskinia Czarna - przekroczenie czasu.....                     | 33 |
| 71. | Rok 2005 – 30 kwietnia     | Mroźna – NZK -zgon.....  | 34 |
| 72. | Rok 2009 – 15 lutego       | Czarna – poszukiwania, odnalezienie w Salce<br>Krzyżowej ..... | 34 |
| 73. | Rok 2009                   | Nad Kotlinami - zranienie przez kamień.....                    | 34 |
| 74. | Rok 2009 – 29 września     | Mroźna- złamanie nogi –transport .....                         | 34 |
| 75. | Rok 2011 – 1 marca         | Jaskinia Miętusia .....  | 34 |
| 76. | Rok 2011 – 2 października  | Jaskinia Wielka Śnieżna .....                                  | 34 |
| 77. | Rok 2013 – 27 lipca        | Jaskinia Nad Kotlinami.....                                    | 35 |
| 78. | Rok 2014 – 2 lipca         | Jaskinia Czarna.....   | 35 |
| 79. | Rok 2014 – 28 września     | Jaskinia Studnia w Kazalnicy.....                              | 35 |
| 80. | Rok 2017 – 20 września     | Jaskinia Ptasia .....  | 36 |

## **Wprowadzenie**

Taternictwo jaskiniowe należy do sportów o wysokim ryzyku utraty życia lub zdrowia, dlatego program kursu podstawowego taternika jaskiniowego KTJ PZA został stworzony tak, aby obniżyć to ryzyko. Rozwiązanie idealne to takie które obniżyło by ryzyko do zera, ale jesteśmy ludźmi i popełniamy błędy, sprzęt który użytkujemy też ma pewne mankamenty itp.

Na podstawie artykułów z różnych publikacji zawartych w tym opracowaniu możemy prześledzić przebieg zdarzeń które doprowadziły do wypadków. W większości tych opisów zauważamy które zdarzenie było kluczowe w ciągu prowadzącym do wypadku. Możemy założyć teoretycznie, że jeżeli to zdarzenie wyciągnęlibyśmy z ciągu zdarzeń, to do wypadku by nie doszło.

Dwa niezależne źródła światła, węzeł na końcu liny, godzina alarmowa... , można by długo wymieniać. Te oczywiste zasady, które znamy, mają swoje źródła w przeszłości. Celem tego opracowania jest pokazanie, jak ważne są zasady które poznajemy podczas kursów na kartę taternika jaskiniowego oraz uświadomienie nam jak blisko czasami byliśmy od wypadku.

Podziękowania dla kolegi Romana Kubina oraz Andrzeja Maraska z TOPR za udostępnienie materiałów z archiwum.

# Wypadki w jaskiniach - Tatry

## 1. Rok 1947- 25 lipca

## Jaskinia Mylna

**Źródło:** [www.gorskiewedrowki.blogspot.com](http://www.gorskiewedrowki.blogspot.com)

Historia odnotowała jeden śmiertelny przypadek pobłądzenia w podziemnych labiryntach korytarzy Jaskini Mylnej. 25 lipca 1945 roku na wycieczkę górską wybrał się ksiądz Józef S, nie podając nikomu jej celu. Prowadzona przez dwa tygodnie akcja poszukiwawcza TOPR nie przyniosła efektu. Dopiero w styczniu 1947 roku pewien badacz odnalazł w odległym korytarzu jaskini zwłoki. Dzięki portfelowi i przewodnikowi udało się zidentyfikować ciało zaginionego księdza. Ustalono, że Józef S. pobłądził w wyniku utraty światła, a następstwem tego była śmierć z głodu.

## 2. Rok 1958 – 1 stycznia

## Jaskinia Zimna

**Źródło:** *Taternik 1958-2*

W ostatnich dniach grudnia 1957 i pierwszych dniach stycznia 1958 roku odbyła się, wyprawa do jaskini Zimnej, zorganizowana przez Komisję Taternictwa Jaskiniowego ZG KW. Zasadniczym celem wyprawy było zbudowanie w głębi jaskini nowego, stałego schronu biwakowego, a prócz tego zbadanie przy pomocy aparatów nurkowych jeziorka zamykającego dolny ciąg jaskini. W czasie wyprawy miały również zostać wypróbowane prototypy nowego sprzętu. W wyprawie wzięło udział 35 uczestników (w tym z Krakowa 13, Zakopanego 9, Warszawy 7, Wrocławia 5. Katowic 1. Kierownikiem był Kazimierz Grotowski. Baza znajdowała się w Kirach.

W pierwszej fazie wyprawy otwarto drogę w głąb jaskini przez wyczerpanie około 70 m wody z syfonu i dokonano transportu elementów schronu biwakowego oraz potrzebnego sprzętu i żywności na szczyt Wielkiego Progu. W noc sylwestrową pierwsza grupa biwakowa, licząca 9 osób, zmontowała schron, a następnego dnia wieczorem została zastąpiona przez drugą grupę.

Druga grupa biwakowa przed dojściem do schronu przeprowadziła nurkowanie w jeziorku, zamykającym dolny ciąg jaskini „b”. Nurkowanie to poprzedzone było próbą dokonaną w dniu 28 grudnia w syfonie I, który później został wyczerpany. W. Maczek nurkując w jeziorku „b” odszukał na głębokości około 4 m prowadzący dalej korytarz w kształcie rury i przepłynąwszy nim około 7 m, dotarł do położonego po drugiej stronie syfonu jeziorka „c”.

W dniu 2 stycznia przeprowadzono jeszcze jedno nurkowanie w nowo- odkrytym syfonie, którego celem było zorientowanie się w warunkach terenowych po drugiej stronie jeziorka „c” pod kątem przygotowań do następnej wyprawy.

Grupę nurkową stanowili Wiesław Maczek i Stanisław Ogaza, asekurowani przez Zbigniewa Wójcika i Marka Jareckiego. Nurkowie ubrani byli w stroje z cienkiej gumy i zaopatrzeni w powietrzne aparaty do swobodnego nurkowania. W czasie nurkowania miał miejsce wypadek, w wyniku którego rozwinęła się, trwająca blisko dwie doby akcja ratunkowa.

Pierwszy przepłynął syfon Maczek. W „nurze” syfonu spadła mu z nogi płetwa, wskutek czego stracił równowagę „ślizgu” i usiłując ją odzyskać uderzył aparatem o skałę, uszkodzając przewód powietrzny. Po wypłynięciu na powierzchnię jeziorka „c” posłyszał syk uchodzącego powietrza, dał alarmowy sygnał linką i wpłynął z powrotem do syfonu, który przebył, zachłystując się wodą. W chwili szamotania się Maczka po utracie równowagi, pozostali na skalnej grobli, dzielącej jeziorka „a” i „b” odebrali szereg szarpnięć linką, które zrozumieli jako polecenie dla Ogazy do przepłynięcia syfonu. Wobec tego Ogaza zanurkował w syfonie i w momencie, gdy był już po jego drugiej stronie, wypuścił linkę (która z niezrozumiałych dla niego wówczas powodów tworzyła pętlę) i wypłynął na powierzchnię jeziorka „c”.

Nie widząc tutaj Maczka, był przekonany, że ten znajduje się w ciągnącym się dalej korytarzu.

Wspinając się na niski próg, wiodący do tego korytarza, Ogaza odpadł i uszkodził wówczas aparat.

Zdecydował się natychmiast zawrócić, ale wpływając do syfonu nie mógł już zaczerpnąć powietrza.

Wobec tego wykonał zwrot, w czasie którego zaczepił trzymaną w ręku lampą o skałę i nie mogąc jej wyszarpnąć, wypłynął w ciemności na powierzchnię jeziora „c”. Namacał na ścianie chwyty i wspinał się na niewielką półkę. Rozminięcie się obu nurków nastąpiło w momencie, gdy Ogaza znajdował się już w jeziorze „c”, ale jeszcze pod powierzchnią, a Maczek wpływał właśnie z powrotem do syfonu. W zupełnie mętnej wodzie obaj nurkowie nie zauważyli się wzajemnie.

W świetle relacji Maczka powód zaginięcia Ogazy nie był wiadomy, a miejsce w którym mógł się on znajdować — nieznanne. Należało jednak przypuszczać, że Ogaza znajduje się po drugiej stronie syfonu. Akcję ratunkową zdecydowano prowadzić natychmiast równoległe w dwóch kierunkach: przez nurkowanie oraz przez czerpanie wody z syfonu. Kierownictwo akcji objął K. Grotowski, który w chwili wypadku znajdował się wraz z większością pozostałych uczestników wyprawy w drodze do jaskini. Ze względów bezpieczeństwa nurkowanie było możliwe dopiero po sprowadzeniu dalszych kilku aparatów nurkowych, czerpanie wody rozpoczęto natomiast w kilka minut po wypadku. Kierownictwo akcji na powierzchni zostało powierzone R. Grudzińskiemu i O. Czyżewskiemu. Zawiadomili oni natychmiast telefonicznie płetwonurków w Krakowie i za ich pośrednictwem płetwonurków warszawskich oraz porozumieli się z TOPR w Zakopanem. Aby ułatwić porozumiewanie się z miejscem właściwej akcji, przedłużono w ciągu nocy z 2 na 3 stycznia istniejącą już w jaskini linię telefoniczną aż do bazy w Kirach.

3 stycznia rano wchodzi do jaskini grupa płetwonurków z Krakowa, a około godz. 12.30 rozpoczyna się akcja nurkowa. Pierwszy przepływa syfon J. Kuszilek, który stwierdza, że Ogaza żyje i znajduje się w dobrej formie. Z relacji Kuszilka wynika, że Ogaza będzie mógł przebyć o własnych siłach, jeżeli tylko dostarczy mu się nowy aparat nurkowy. Z kolei (koło 15) przepływa syfon Maczek zaopatrzony w wodoszczelnie opakowany śpiwór i medykamenty. Nie może on jednak podać Ogazie pakunku, gdyż — jak się okazało — półeczka, na której ten siedzi, znalazła się wskutek czerpania wody około 2 m ponad jej poziomem. Próby wspięcia się na półkę nie dały rezultatu.

W chwilę po nurkowaniu Kuszilka przybyła na Kiry grupa warszawskich płetwonurków. Ponieważ jednak z relacji jego wynikało, że w najbliższym czasie nastąpi wydobycie Ogazy, płetwonurkowie ci zostali zatrzymani w bazie i do jaskini wyruszyli dopiero po negatywnych wynikach nurkowania Maczka. B. Korytkowski przeciągnął przez syfon dinghy i nadmuchał ją po drugiej stronie, A. Chodorowski zaś przeniósł przez syfon 3-metrową drabinkę. W drodze powrotnej zaplątał się jednak w linkę sygnalizacyjną i wrócił całkowicie wyczerpany, niezdolny do dalszej akcji.

Okazało się, że zasadniczym warunkiem przeprowadzenia akcji jest takie obniżenie poziomu wody, by nurkowie mogli stać w jeziorze za syfonem z głowami no powierzchni. Dlatego też dopiero koło godz. 12 w południe 4 stycznia. W. Maczek i B. Korytkowski przebyli syfon, umożliwili Ogazie zejście do dinghy i założyli mu nowy aparat nurkowy, po czym ten przepłynął przez syfon, konwojowany z tyłu przez dwóch wspomnianych wyżej nurków.

Fakt, że wypadek zdarzył się przy samym końcu wyprawy, kiedy jej uczestnicy byli już nieco zmęczeni, oraz brak było większych zapasów suchej odzieży, a z drugiej strony specyficzne trudności związane z charakterem samej jaskini powodowały, że warunki akcji ratunkowej były ciężkie i wyczerpujące.

Większość uczestników wracała z jaskini całkowicie przemoczona. W samej akcji ratunkowej w jaskini wzięło udział blisko 100 osób.

Bezpośrednią przyczyną wypadku było równoczesne niemal uszkodzenie aparatów przez obu nurków. Pośrednim jednak powodem były wady w stosowanym systemie porozumiewania się, który — jakkolwiek oparty na francuskich wzorach — okazał się niewystarczający i musi ulec zmianie. Konieczne jest również wzmocnienie konstrukcji aparatów nurkowych. R. Grudziński

### **3. Rok 1958 - 12 luty**

### **Jaskinia Zimna**

**Źródło: [Jaskiniepolski.gov.pl](http://Jaskiniepolski.gov.pl)**

W lutym 1957 r. Sekcja Grotołazów AKT Wrocław zorganizowała wyprawę, która działała z biwaku w Sali za Korkociągiem (Sali Galeriowej). P. Habič (Jugosławia), M. Pulina (SG AKT) i J. Rudnicki (Speleoklub Warszawski) odkryli wtedy Partie Wrocławskie pokonując trudny Korkociąg Wrocławski.

Po zakończeniu akcji spalił się wieloosobowy śpiwór, powodując wypełnienie korytarzy dymem. Spowodowało to kilkudniową akcję ratunkową.

#### **Źródło: Wierchy 1957**

W dniu 12. II zdarzył się drugi w tym roku wypadek grotolazów w Jaskini Zimnej. Wyprawa grotolazów złożona z geologów i studentów z Wrocławia czyniła przez kilka dni dalsze poszukiwania w grocie. W ostatnim dniu wyprawy na skutek spalania się olbrzymiego śpiwora i powstałego stąd czadu zostali odcięci od wylotu: Marian Pulina, abs. Wydziału Geogr., mgr Jan Rudnicki, geolog, PAN, Adam Łuczkiwicz i Jan Orszulak, studenci. Na skutek braku odpowiedniego sprzętu jak maski i aparaty tlenowe, dotarcie i uwolnienie odciętych stało się zadaniem bardzo trudnym. Znowu akcja przybrała bardzo szerokie rozmiary, gdyż trzeba było starać się o jak najszybsze sprowadzenie odpowiednich aparatów tlenowych. Z pomocą przybyli z aparatami pracownicy Żupy Solnej z Wieliczki oraz górnicza drużyna ratownicza z Bytomia. W trakcie ostatecznej próby przedostania się do odciętych-gaz uległ wreszcie rozrzedzeniu i poszkodowani sami wydostali się z pułapki. W czasie akcji ratowniczej GOPR ulegali parokrotnie zatruciu aż do utraty przytomności. Niewątpliwa lekkomyślność grotolazów w spowodowaniu wypadków została ostro przez społeczeństwo skrytykowana i postanowiono na przyszłość ograniczyć tego rodzaju wyprawy zarówno pod względem ich ilości jak i liczebności uczestników.

#### **4. Rok 1966- 25 marca**

#### **Jaskinia Zimna**

#### **Źródło: Historia taternictwa jaskiniowego Piotr Malina AKG Kraków**

W 1966 roku doszło do pierwszego śmiertelnego wypadku w tatrzańskich jaskiniach. Płetwonurek Romuald Lebecki zginął w czasie nurkowania w Jaskini Zimnej w syfonie Ogazy.

#### **Źródło: Trochę historii Izabela Luty**

Podczas marcowej wyprawy do Jaskini Zimnej, kierowanej przez Giżejewskiego, ginie w Syfonie Ogazy R. Lebecki. W akcji ratowniczej biorą udział członkowie wyprawy (7 płetwonurków) oraz komandosi i ratownicy GOPR (wówczas jeszcze nie szkoleni w jaskiniach).

#### **Źródło: Taternik 1966-03-04**

W dniach od 21 do 26 marca 1966 r. miała miejsce wyprawa do Jaskini Zimnej w Tatrach, zorganizowana przez Speleoklub Warszawski PTTK przy współudziale Warszawskiego Klubu Płetwonurków. Uczestniczyło niej 8 osób: Krystyna Rapacka, Maria Rukszto, Jerzy Giżejewski (kierownik), Jerzy Grodzicki (cała czwórka ze Speleoklubu) Sławomir Lebecki, Romuald Lebecki, Andrzej Sroczyński i Michał Woźniewski (płetwonurkowie). Wyprawa wyposażona była w sprzęt do nurkowania i postawiła sobie za cel eksplorację tej części jaskini, która znajduje się za dwoma syfonami: Ogazy i Warszawiaków. W okresie przyboru wody w jaskini miejsce to oddzielone jest nawet trzema syfonami, gdyż zamyka się również Syfon Zwolińskich, najbliższy otworu. Syfon Ogazy (3m głębokości i 7 m długości) został przebyty po raz pierwszy na początku 1958 r. Uległ tu wówczas wypadkowi nurek Stanisław Ogaza (uszkodzenie sprzętu nurkowego odcięcie za syfonem). Akcja ratunkowa zakończyła się pomyślnie i Ogaza po 45-godzinym oczekiwaniu został wydobyty z pułapki (zob. „Taternik” 2/1958 s. 52). Drugi kolei syfon został przebyty w grudniu 1965 podczas warszawskiej wyprawy i nazwany Syfonem Warszawiaków. Dalej za nim odkryto wysoką szczelinę zalaną wodą. W czasie marcowej wyprawy 1966 r. podjęto próbę pokonania tej właśnie przeszkody. Po ciężkim transporcie, biwak założono tuż przed Syfonem Ogazy. Przez Syfon Ogazy przepłynął Sławomir Lebecki, przeciągając linę poręczową i kabel telefoniczny. Z kolei Romuald Lebecki przetransportował aparat telefoniczny, po czym została nawiązana łączność z

biwakiem. Za syfon przepłynął jeszcze Grodzicki. Bracia Lebecy przebyli następnie Syfon Warszawiaków i dotarli do szczeliny, stwierdzając, że syfon w niej jest b. ciasny, niemożliwy do przebycia nurkowaniem, a szczelina u góry również się ścieśnia. Wobec tego wrócili do Grodzickiego, który dyżurował przy telefonie i wszyscy postanowili wycofać się na miejsce biwaku.

Przez Syfon Ogazy pierwszy przepłynął z powrotem Sławomir Lebecki, po nim zanurzył się Romuald. Gdy po upływie ok. minuty nie wynurzył się przy biwaku, zatelefonowano do Grodzickiego. Gdy okazało się, że nie ma go również za syfonem, Sławomir Lebecki zanurzył się ponownie. Znalazł on Romualda leżącego bezwładnie na dnie syfonu i wyciągnął go na stronę Grodzickiego. Natychmiast zastosowano sztuczne oddychanie „usta-usta” i pośredni masaż serca. Sroczyński przybył z biwaku z apteczką, a Rapacka i Woźniewski wyruszyli na powierzchnię, aby zawiadomić GOPR. Od otworu dzieliło ich ok. 800 m korytarzy.

Ratowanie płetwonurka odbywało się na pochyłej płycie skalnej, przy czym ratujący siedzieli w wodzie. Gdy po 8 godzinach daremnych prób ożywienia było pewne, że Lebecki nie żyje, zaniechano wysiłków i wycofano się na biwak, zostawiając ciało za Syfonem Ogazy. Rozpoczął się odwrót na powierzchnię. W pobliżu biwaku nastąpiło spotkanie z pierwszą grupą ratowników, z którą przybywał lekarz.

Bardzo ciężką akcją wydobywania ciała na powierzchnię przeprowadziła kilkudziesięcioosobowa grupa, złożona z ratowników GOPR, grotolazów i 4 nurków z 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej w Krakowie. Jak każdy wypadek w górach, tak i ten był szeroko opisywany w prasie codziennej, większe artykuły ukazały się też w tygodnikach, m. in. w „Świecie” i w „Przekroju” (oba z datą 15.V.1966).

Bernard Uchmański

## **5. Rok 1968-1 listopad**

## **Jaskinia Wysoka**

**Źródło: Tatarnik 1969-4**

W kominie Jaskini Wyokiej kilku grotolazów z Krakowa (Leszek Damnicky, Maciej Lewandowski i Antoni Tokarski) usiłowało z pomocą starej liny dotrzeć do niżej położonych korytarzy. Lina zerwała się, uniemożliwiając powrót do góry. Ratownicy doszli do uwięzionych górnymi korytarzami i wyprowadzili ich całych i zdrowych. Wypadek powyższy stanowi nie pierwszy już przykład konieczności dokładnego sprawdzania starych lin, wiszących w jaskiniach nie wiadomo jak długo.

## **6. Rok 1970 – 6 maja**

## **Jaskinia Dudnica**

**Źródło: [www.sktj.pl](http://www.sktj.pl)**

Syfon trzeci pokonali M. Słabik i K. Grajek podczas przeprowadzonych w 1970 roku akcji AKP "Kalmar" i AKG Gliwice. Dotarli oni wtedy nad Tajemniczą Studnię. Podczas tych akcji miały miejsce wypadek i akcja ratunkowa. W 1973 roku M. Lipski (zwany Ślicznotą), A. Płachciński i W. Przybyszewski podczas akcji SW PTTK nurkowali w IV syfonie i spenetrowali suche partie w jego rejonie. Sporządzone wtedy szkicowy plan jaskini. W latach 90-tych odbywały się w jaskini liczne akcje treningowe. W latach 1995-6 eksplorację bocznego ciągu w Syfonie I w kierunku J. Bystrej podjął W. Bolek. Po odgruzowaniu przepłynął on 5m.

**Źródło: [Jaskinieposki.pgi.gov.pl](http://Jaskinieposki.pgi.gov.pl)**

W dniach 5–15 lutego 1970 r., podczas kilku akcji AKP „Kalmar” i AKG Gliwice, pokonano syfon II i III (pierwszy był wówczas jeziorkiem). M. Słabik i K. Grajek dotarli nad Tajemniczą Studnię. Nastąpiła awaria aparatu K. Grajka. Podczas akcji ratunkowej M. Słabik wielokrotnie pokonywał syfony, co zostało uhonorowane nadaniem trzeciemu syfonowi nazwy Syfonu Słabika.



## **Źródło: Jaskinie nr.1**

Właściwa akcja odbyła się 13.02.1970. Przez II syfon przenurkował Marian Słabik, zakładając linię poręczową, a następnie przepłynął się Krzysztof Grajek. "Dziewiczy" do tej pory syfon III, jako pierwszy pokonał (także zakładając linię poręczową) M. Słabik, a za nim przepłynął go K. Grajek. Niestety już kilka metrów za tym 17m długości syfonem, eksplorację musieli przerwać, gdyż natrafili na nieoczekiwaną przeszkodę - 4m głębokości pionową studzienkę, niemożliwą do pokonania bez sprzętu jaskiniowego. Z tego powodu nadali jej nazwę Tajemnicza Studnia.

Gdy w czasie powrotu na powierzchnię pierwszy z nich (Słabik), znajdował się już między drugim, a trzecim syfonem, otrzymał od towarzysza sygnał o niebezpieczeństwie. Zawrócił więc przez III syfon do kolegi i wtedy dowiedział się że K. Grajek nie rozpoczął powrotu z powodu awarii swego aparatu: pęknięcie uszczelki, które spowodowało ucieczkę powietrza z butli. Wówczas Słabik sam przenurkował syfony trzeci i drugi. Przed II syfonem znajdował się rezerwowy aparat tlenowy. Korzystając z niego usiłował przepłynąć się do uwięzionego za III syfonem, by dostarczyć mu swój aparat powietrzny. Ale jak pech to pech. Okazało się bowiem wówczas że w tym rezerwowym aparacie nie było tlenu, gdyż przy wcześniejszym jego sprawdzaniu nie dokręcono zaworu butli! Skontaktowano się wtedy z GOPR-em, który nie tylko pomógł naładować butlę, ale też przysłał specjalną grupę płetwonurków. Nie byli Jednakże potrzebni, gdyż do uwięzionego przenurkował tylko Słabik, Jako że znał już dobrze oba syfony. Jednakże pech towarzyszył im nadal. Dostarczony za III syfon aparat (GOPR-owski) był też uszkodzony (nieuszczelny), a ponieważ K. Grajek już około 3 godzin oczekiwał na pomoc, trudno było ryzykować przepływ przez syfony z nieuszczelnym aparatem. Wobec tego M. Słabik ponownie z powrotem przenurkował oba syfony, i zabrał inny, używany w czasie pierwszego nurkowania, aparat powietrzny. Dopiero korzystając z tego aparatu K.Grajek mógł samodzielnie opuścić miejsce przymusowego uwięzienia. Na powierzchni znalazł się po 9 godzinach od rozpoczęcia akcji jaskiniowej (2).

Ofiarność M.Słabiak została uhonorowana nazwaniem jego imieniem III syfonu, który w czasie tej akcji przepływał co najmniej 4 razy tam i z powrotem.

**7. Rok 1970 – 6 maja**

**Jaskinia**

**Nad Kotlinami**

## **Źródło: BST Dewiator 17**

W akcji ratunkowej udział wzięli ratownicy oraz taternicy jaskiniowi z Zakopanego. Pierwsi do jaskini weszli Christian Parma i Edward Ostapowski z zadaniem jak najszybszego dotarcia do miejsca wypadku. Na głębokości 150m, na skutek zerwania się liny, Parma upadł i doznał złamania nogi w kostce. Do jaskini ruszyli Edward i Mieczysław Kołodziejczykowie, Kazimierz Gąsienica Byrcyn i Apoloniusz Rajwa. Po dojściu do Parmy, Edward Kołodziejczyk asekurował go potem przy wychodzeniu do otworu...

**8. Rok 1970 – 6 maja**

**Jaskinia**

**Nad Kotlinami**

## **Źródło: BST Dewiator 17**

### **Wyprawa ratunkowa po Witolda Szywałę.**

Po uzyskaniu w systemie Jaskini Wielkiej Śnieżnej tak dużej deniwelacji, nadszedł czas na przejścia sportowe, od górnego otworu do syfonu i z powrotem. Liczył się styl przejścia i uzyskany czas. Pierwszego przejścia całego systemu dokonał zespół z STJ Kraków pod kierownictwem Janusza Baryły w czasie 56 godzin. W maju 1970 roku do Jaskini Wielkiej Śnieżnej wszedł trzy osobowy zespół z AKG Gliwice: Adam Nikodem, Marek Zygmąński i Witold Szywała oraz Jacek Szłuiński z Zakopanego, z zamiarem przejścia całego systemu. W drodze powrotnej Witold Szywała, był tak wyczerpany, że nie

był w stanie wyjść studniami w górę o własnych siłach. Zawisł na linie w 70 metrowej studni około 300 metrów pod ziemią. Adam Nikodem, który wyszedł z jaskini zawiadomił GOPR o wypadku. W akcji ratunkowej udział wzięli ratownicy oraz taternicy jaskiniowi z Zakopanego. Pierwsi do jaskini weszli Christian Parma i Edward Ostapowski z zadaniem jak najszybszego dotarcia do miejsca wypadku. Na głębokości 150m, na skutek zerwania się liny, Parma upadł i doznał złamania nogi w kostce. Do jaskini ruszyli Edward i Mieczysław Kołodziejczykowie, Kazimierz Gąsienica Byrcyn i Apoloniusz Rajwa. Po dojściu do Parmy, Edward Kołodziejczyk asekurował go potem przy wychodzeniu do otworu, a pozostała trójka i Edward Ostapowski zjechali na linach nad 70 metrowa studnię, gdzie w ciemnościach siedzieli wychłodzeni i wyczerpani Jacek Szłuiński i Marek Zygmanski. W wodospadzie 70 metrowej studni wisiał na linie Witold Szywał. Cała czwórka próbowała wyciągnąć ze studni Szywał, ale lina była tak obciążona, że dowiązane do niej pętle uległy zerwaniu. Woda w jaskini przybierała, nikt z nie zdecydował się na zjazd do studni, w której od 26 godzin wisiał Szywał, który, co jest wielce prawdopodobne, wtedy już nie żył. Wobec dużego zagrożenia życia pozostałych, kierownik wyprawy zdecydował o odwołaniu. Należało pomóc w wyjściu z jaskini Zygmanskiemu i Szłuińskiemu. Nad 40 metrową studnię doszli Piotr Malinowski i Michał Jagiełło, a nad pozostałymi studniami ustawili się Tadeusz Palkij, Zbigniew Skuza i Maciej Gąsienica. Zwłoki Witolda Szywały pozostały w jaskini. Po tygodniu wyruszyła do dolnego otworu Jaskini Śnieżnej grupa grotolazów pod kierownictwem Edwarda Winiarskiego, w celu odkopania ze śniegu i lodu otworu jaskini i korytarza wstępnego. Pracami wewnątrz jaskini kierował Zbigniew Skuza. Dopiero po kilku dniach udało się przekopać w lodzie 38 metrowy odcinek korytarza opadającego w dół. Przez dolny otwór miały być wyciągane z jaskini zwłoki Szywały. W tej mozolnej pracy udział wzięli członkowie Koła Jaskinioznawczego: Zbigniew Skuza, Barbara Kluś, Jadwiga Machoń, Edward Kołodziejczyk, Kazimierz Stępień, Piotr Podobiński, Andrzej Skuza, Tadeusz Palkij, Benedykt Szczygieł. Dopiero 25 czerwca wyruszyła wyprawa, której celem było wyciągnięcie zwłok ze studni i ich zabezpieczenie. Uczestniczyło w tej akcji 18 ratowników. Sześciu z nich dotarło nad 70 m studnię w której wisiał Szywał. Zjechał do niego Tadeusz Palkij, przywiązał zwłoki do nowej liny i odciął linę na której uprzednio wisiał Szywał. Zwłoki zostały wyciągnięte nad studnię i zapakowane. Stwierdzono, że przez ciasne zaciski nie można będzie wyciągnąć ich do górnego otworu więc pozostawiono je nad 70 metrową studnię a uczestnicy tej akcji wyszli na powierzchnię. Spośród grotolazów uczestniczyli w niej Mieczysław Kołodziejczyk, Edward Kołodziejczyk, Tadeusz Palkij, Piotr Podobiński i Andrzej Bachleda. W dniach 14 - 19 lipca zorganizowana została kolejna akcja wydobywania zwłok Witolda Szywały. Grupa która weszła do jaskini górnym otworem, opuściła zwłoki studniami aż do biwaku w Śnieżnej, gdzie przejęła je druga grupa ratowników i grotolazów, która weszła do jaskini dolnym otworem. Wcześniej jeszcze grupa trzecia zaporęczała jaskinię od dolnego otworu do biwaku. Stąd obie grupy na zmianę transportowały Szywał w górę po płytowych progach do „Wielkiej Studni”, a następnie stromym, zalodzonym korytarzem do otworu jaskini. Obie grupy były bardzo zmęczone i pozostawiły zwłoki w zacisku korytarza wyjściowego po czym wyszły z jaskini. Po jednym dniu odpoczynku przystąpiono do ostatniej fazy wyciągnięcia zwłok z jaskini, która 19 lipca została ostatecznie zakończona. W akcji wydobywania z jaskini zwłok Witolda Szywały uczestniczyły 54 osoby, w tym znaczny był udział grotolazów zakopiańskich, członków STJ i Koła Jaskinioznawczego. Udział w tej akcji wzięli: Zbigniew Skuza, Roman Hoły, Edward Kołodziejczyk, Andrzej Skuza, Andrzej Bachleda, Jan Dziadosz, Stanisław Bukowski, Leonard Dauksza, Roman Dąbkowski, Marek Nodzyński, Andrzej Zubek, Janusz Śmiałek i Mieczysław Kołodziejczyk. Była to niewątpliwie w tamtych latach najtrudniejsza akcja ratunkowa w jaskiniach tatrzańskich.

## **9. Rok 1971 - 16 sierpnia**

## **Jaskinia**

## **Nad Kotlinami**

### **Źródło: Taternik 1971-4**

16 sierpnia podczas wychodzenia na pętłach Prusika z ostatniej już studni Jaskini Nad Kotlinami spadł - na skutek zerwania się pętli - 22-letni Marek Ż. z Częstochowy. Przeszło 30-metrowy upadek zakończył się śmiercią na miejscu. Żelechowski był uczestnikiem 3-osobowej wyprawy grotolazów

częstochowskich, którzy 14 sierpnia weszli do Jaskini nad Kotlinami zamiarem przejścia całej Wielkiej Jaskini Śnieżnej i powrotu tą samą drogą. Wraz z Andrzejem Owczarkiem przybył on w rekordowym zamierzoną drogę. Minęło 25 godzin, gdy pierwszy z trójki, Jakub Owczarek, wyszedł na powierzchnię. Jako drugi wychodził Marek Ż. Był on dość doświadczonym i sprawnym grotołazem. Wydaje się, że radość z sukcesu i bliskość celu rozproszyły jego uwagę i przyćmiły rozsądek. Marek nie wymienił mocno już wysłużonych pętli – sądził, że wytrzymają ostatnie 80 metrów. Niestety, obie zawiodły. Ten tragiczny wypadek jest dobitnym przykładem, że rozważa musi towarzyszyć każdemu z nas do samego końca taternickiej drogi. Zwłoki Marka Ż. wydobyte zostały z jaskini na plecach ratownika – z pomocą dwóch wind. Ten sposób wyciągania, wypróbowany już w trakcie poprzedniej akcji w Jaskini nad Kotlinami, jest pomysłem ratowników tatrzańskich i niezmiernie ułatwia transport. Meldunek o wypadku wpłynął do Stacji GOPR o godzinie 20.30. Tej samej nocy, o godzinie 3.30 zwłoki znajdowały się już na powierzchni. Podkreślić trzeba, że w akcji wydatnie dopomogli towarzysze Marka Ż.

**10.Rok 1973 – 23 czerwca**

**Jaskinia Nad Kotlinami**

**Źródło: Taternik 1974-1**

23 czerwca o godzinie 12 minął ostateczny czas przewidziany na wyjście z Jaskini nad Kotlinami wyprawy grotołazów krakowskich, pod kierownictwem Janusza Śmiałka. W tej sytuacji w godzinach wieczornych do jaskini udała się ekipa GOPR która na głębokości ok. 20m napotkała grotołazów. Według relacji J. Śmiałka, wielogodzinna opóźnienie powrotu na powierzchnię nastąpiło wskutek słabej kondycji jednego z uczestników wyprawy.

**11.Rok 1974 – 31 grudnia**

**Jaskinia Czarna**

**Źródło: Taternik 1975-2**

31 grudnia w Jaskini Czarnej na trawersie tzw. Szmaragdowego Jeziorka odpadł i złamał nogę 19-letni Piotr L. z Krakowa. Ze względu na poważną kontuzję i trudności techniczne, transport rannego był trudny. Do akcji użyto noszy francuskich (Petzla). 20 Ratowników i grotołazów powitało Nowy Rok już na powierzchni, podczas transportu rannego od otworu do samochodu, oczekującego na Hali Pisanej.

**12.Rok 1975 – 21 lipca**

**Jaskinia Szcz.Chochołowska**

**Źródło: zakopiec.info**

Natomiast o prawdziwym stresie, wręcz śmiertelnie głębokim, może opowiadać, już w tej chwili swoim wnukom, 18 letni turysta, który spędził w Szczelinie Chochołowskiej ( lipiec 1975 rok rejon Doliny Kościeliskiej ) 57 godzin, czyli trzy dni i dwie noce. Szczelina Chochołowska nie jest udostępniona turystom, bowiem wbrew nazwie nie jest to ot taka sobie szczelinka w skale. Wejście do jaskini zabezpieczone było kratą, lecz jak to często w Tatrach bywa, taka krata nie stanowi przeszkody dla upartego turysty. Krzysztof nie zostawił nikomu informacji dokąd idzie, za to na całe szczęście zostawił plecak przed wejściem do jaskini, który dostrzegli ratownicy – wtedy GOPR – i odnaleźli ofiarę zajścia 200 metrów od wejścia do jaskini na skalnym występie. Był skrajnie wyczerpany lecz żywy.

**13. Rok 1976 – 30 stycznia**

**Jaskinia Zimna**

**Źródło: Taternik 1976-3**

30 i 31 stycznia 1976 r. w Jaskini Zimnej przeprowadzono niezwykle trudną akcję wydobywania na powierzchnię 24-letniego Zenona Z. z Wrocławia, który uległ wypadkowi w odległych partiach, ok. 150 m za tzw. Chatką. Spadł on z blokami skalnymi z wysokości 20 m, doznając licznych obrażeń głowy, złamania obu nóg (w tym obu kości podudzia) i wielu innych stłuczeń i skaleczeń. Po udzieleniu pierwszej pomocy, lekarz GT GOPR. Robert Janik, polecił dostarczyć ze szpitala leki i środki opatrunkowe, by podtrzymać życie rannego i umożliwić transport. Były 10 m. in. opaski gipsowe, dolargan i leki potrzebne do kroplówki. Zostały one dostarczone śmigłowcem i zrzucone poniżej wlotu jaskini. O warunkach transportu najlepiej świadczy to, że przebycie 700-metrowego odcinka od miejsca wypadku zajęło aż 11 godzin. Przez ciasny 20-metrowy komin ranny przeciągany był po plecach ratowników, groziło mu bowiem obsunięcie się w ciasną szczelinę. Podczas zakładania kolejki na 10-metrowy próg runęły bloki skalne, szczęśliwie obok ekipy ratowniczej. W niezwykle ciasnym kominie za błotnistym korytarzem ranny transportowany był w pozycji pionowej, dosłownie przepychany z góry. W tym też miejscu trzeba było rozkuwać skałę młotkiem, by precyzyjnie przesuwać głowę rannego oraz usztywnioną kończynę. Ostatnie 500 m do wyjścia na powierzchnię przebyto już tylko w 4 godziny. Podczas transportu lekarz dwukrotnie ratowników odznaczonych zostało Medalami za Odwagę i Ofiarność.

**14.Rok 1976 – 7 września**

**Jaskinia Zimna**

**Źródło: PGI Jaskinie**

W 1976 roku jeden z uczestników wyprawy wrocławskiej obsunął się ze ściany w rejonie Sali ze Stołem i odniósł poważne obrażenia. Uratowano go dzięki błyskotliwej akcji GOPR.

**15.Rok 1976 – 7 września**

**Jaskinia Śnieżna**

**Źródło: Tatarnik 1977-1**

7 września na dnie Wielkiej Studni w Jaskini Śnieżnej osłabła 22-letnia Józefa N. ze Złotego Stawu, uczestniczka 5-osobowej wyprawy grotolazów z Bielska-Białej. Grotolazi dokonali przejścia z Jaskini nad Kotlinami do Śnieżnej. Podczas wychodzenia na powierzchnię wyczerpana dziewczyna nie była w stanie pokonać ostatniego odcinka drogi, wymagającego sporego wysiłku, jakim jest wychodzenie na jumarach. Grotolazów wydobyto ze studni za pomocą szelek Grammingera. Akcja miała przebieg szybki i sprawny.

**16.Rok 1977 – 8 luty**

**Jaskinia Goryczkowa**

**Źródło: Tatarnik 1977-3**

8 lutego wyruszyła wyprawa poszukiwawcza do Jaskini Goryczkowej, skąd nie powrócił w przewidzianym terminie Bolesław Kaleciak z Zakopanego. Alarm okazał się zbędny, gdyż grotolaz nie dokonał formalności odnotowania powrotu w „Książce wejść jaskiniowych”, znajdującej się w Stacji Centralnej GOPR.

**17.Rok 1977 – 11 kwietnia**

**Jaskinia Czarna**

**Źródło: Tatarnik 1977-3**

11 kwietnia w Jaskini Czarnej złamał nogę 26-letni Adam P. z Warszawy . Akcja ratunkowa trwała do 12 kwietnia . Na uwagę zasługuje fakt, że grotolazi eksplorowali jaskinię bez zezwolenia TPN, wchodząc do jej wnętrza ciasnym otworem obok kraty zagrządzającej właściwe wejście. Tędy też – z braku klucza otwierającego kratę – wchodzili i wychodzili ratownicy GOPR. Nie trzeba chyba podkreślać, że transport człowieka ze złamanym podudziem nie był sprawą łatwą.

**18.Rok 1978 – 15 lipca**

**Jaskinia Zimna**

**Źródło: Tatarnik 1979-1**

15 lipca w Jaskini Zimnej doznał kontuzji barku i stawu skokowego uczestnik obozu szkoleniowego. W trakcie organizowanie wyprawy ratunkowej alarm odwołano, okazało się bowiem, że kontuzjowany wyszedł z jaskini z pomocą kolegów.

**19.Rok 1979 – 3 sierpnia**

**Jaskinia Wielka Litworowa**

**Źródło: Tatarnik 1980-1**

2 czerwca ratownicy zostali wezwani do Jaskini Wielkiej Litworowej, gdzie na głębokości 200m kamień uderzył 22-letniego Jerzego Czopka z Krakowa. Obrażenia okazały się niezbyt groźne, zaś akcja wydobywania kontuzjowanego na powierzchnię przebiegła sprawnie i szybko

**20.Rok 1980 – 9 września**

**Jaskinia Śnieżna**

**Źródło: Wierchy 1980**

9 lipca u wylotu Jaskini Śnieżnej zasłabł grotolaz, 19-letni Zbigniew R. z Warszawy. Z pomocą współtowarzyszy zeszedł na Polanę Małolącką, gdzie napotkano wyprawę GOPR spieszącą do góry.

**21.Rok 1980 – 7 września**

**Jaskinia Śnieżna**

**Źródło: Tatarnik 1980-1**

7 września w Jaskini Śnieżnej na głębokości 300m spadł 20-letni Wojciech Łuży z Krakowa. W meldunku przekazanym do Stacji Centralnej GOPR sytuacja wyglądała bardzo poważnie: podejrzewano, iż grotolaz doznał złamania miednicy. Na miejscu okazało się jednak, iż kontuzjowany czuje się dobrze i może się poruszać o własnych siłach. Akcja przebiegła bardzo sprawnie.

**22.Rok 1980 – 17 luty**

**Jaskinia Śnieżna**

**Źródło: Tatarnik 1980-2**

17 lutego z Jaskini Śnieżnej wydobyto wrocławskich grotolazów : 32 letniego Tadeusza B. i 29-letniego Lesława S. , którzy prowadzili w jaskini badania naukowe i wskutek zasypania śniegiem otworu nie mogli się z niej wydostać . Opuścili jaskinię cali i zdrowi , tylko bardzo wygłodzeni , gdyż jak twierdzili ich koledzy- nie jedli od przeszło 30 godzin.

## 23.Rok 1980 – 8 października

## Jaskinia Bandzioch Kominiarski – wyczerpanie

### Źródło: Wierchy 1981

8 października w odległych partiach Jaskini Bandzioch w masywie Kominiarskiego Wierchu zasłabł uczestnik wyprawy Speleo-Klubu z Gdyni, 30-letni Tadeusz Ż. Z Gdańska. Osłabienie spowodowane było brakiem kondycji i odpowiedniego pożywienia. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności po napojeniu i nakarmieniu grotolaz odzyskał siły na tyle, że mógł iść sam w stronę wylotu jaskini, z pomocą ratowników i współtowarzyszy. Akcję ratunkową utrudniał ulewny deszcz, który spowodował przybór wody w jaskini.

## 24.Rok 1980 styczeń

## Jaskinia Śnieżna

### Źródło: System „Jaskinia Wielka Śnieżna”, Historia eksploracji 1981, styczeń/maj – Zimowa eksploracja – wypadki i sukcesy *Włodzimierz Szymanowski*

Pierwsza moja poważna eksploracja miała miejsce w jaskini Śnieżnej. Jako najgłębsza polska jaskinia była godnym celem każdego zespołu. Być może właśnie dlatego że była najgłębsza i najtrudniejsza była również najmniej zbadaną polską jaskinią. Po zakończeniu działalności w tzw. Partiach Krakowskich eksploracja praktycznie stanęła w miejscu. W tym czasie Marek Siarkowski doszedł do wniosku że jest to najbardziej perspektywiczna jaskinia w Polsce i czas jest właściwy by rzucić wszystkie siły Sekcji Grotolazów do tej dziury i tak się zaczęło.

Wypadek pierwszy – styczeń

Na początku stycznia na bazie u Kunca pojawiła się ekipa która miała praktycznie rozpocząć eksplorację i badania naukowe w jaskini. Uczestnicy pierwszej wyprawy do Śnieżnej to:

Tadeusz Bryś,

Zbigniew Samborski,

Włodzimierz Kucia,

Marek Mikucki,

Włodzimierz Szymanowski,

i jeszcze jedna osoba której imienia nie pamiętam, nazwijmy go "Geograf"

Ekipa podzieliła się na dwa zespoły trzy osobowe. Pierwszy zespół w składzie: Zbigniew Samborski, Tadeusz Bryś i "Geograf" mieli zjechać do biwaku zakopiańskiego znajdującego się na głębokości 300m pod ziemią. Drugi zespół w składzie: Włodzimierz Kucia, Włodzimierz Szymanowski, Marek Mikucki mieli tylko zjechać nad Wielką Studnię, sprawdzić umieszczoną tam aparaturę pomiarową i wracać na bazę.

Już samo dojście do jaskini było ciężkie – bardzo niskie temperatury (-30 stopni), bardzo silny wiatr i gruba pokrywa śniegu skutecznie utrudniały poruszanie się po górach. Ale w końcu udało się, wieczorem po przekopaniu otworu, weszliśmy do jaskini. I tu drogi obu zespołów rozeszły się, pierwszy pogonił do Wodociągu a drugi spokojnie udał się nad Wlk. Studnię.

W międzyczasie pogoda na powierzchni ulegała dalszemu pogorszeniu i silny wiatr zaczął ponownie zasypywać jaskinie. Nie zdając sobie z tego sprawy nie spieszyliśmy się z wychodzeniem. Chcieliśmy być na powierzchni następnego dnia rano. W końcu ruszyliśmy w górę i wkrótce ze zdziwieniem odkryliśmy że nas zasypało a szybki powrót na powierzchnię był niemożliwy. W tej sytuacji nie pozostało nam nic innego jak wyciągnąć menażki i przy ich pomocy zacząć się przekopywać.

Po kilkugodzinnym przekopywaniu rury w górę udało mi się wyjść na zewnątrz, już w otworze okazało się że zwały śniegu na powierzchni spowodowały przymknięcie kraty w otworze, w związku z czym zrobił się tam zacisk. Jako drugi wyszedł Marek Mikucki i w chwili gdy oczekiwaliśmy Włodka Kuci, pojawił się następny problem, tym razem jeszcze poważniejszy.

Podczas przeciskania się Kuci pod kratą, klamka od kraty wsunęła się do kieszeni jego kurtki i leżąc twarzą w śniegu nie był w stanie ani przesunąć się do góry ani zsunąć w dół. Również rura była tak wąska że nie można było do niego dojść od góry by pomóc mu się wyswobodzić. Sytuacja powoli stawała się dramatyczna. Na powierzchni jest trzydziestostopniowy mróz szaleje wichura, Kucia leży w rurze i właśnie zaczyna się odmrażać, my na zewnątrz nie możemy nic zrobić tylko Czeakać. W końcu po bez mała godzinnej szamotaninie Kucia przypomniał sobie że ma szczyryk w kieszeni.

Szczęśliwie udało mu się go otworzyć i wyciął sobie kieszeń w kurtce razem z klamką, a nam udało się go skostniałego wyciągnąć. Później akcja potoczyła się bardzo szybko, w szalejącym mrozie i wichurze, ścigani przez lawiny w końcu dotarliśmy na bazę do Kunca. Tu okazało się że Kucia ma odmrożenia III stopnia czoła, a Marek zapalenie płuc. Jak by tego było mało okazało się że do godziny 6 wieczór, kiedy mijała godzina alarmowa drugiego zespołu nikt nie wrócił z jaskini. W tym czasie na bazie byłem praktycznie sam ponieważ pozostała dwójka była chora. W związku z tym nie pozostało mi nic innego jak spakować się i wyjść do Małej Łąki zobaczyć co się dzieje. Będąc już w połowie drogi spotkałem Zbyszka Samborskiego wracającego samotnie z jaskini. Był bardzo zmęczony. Na moje pytanie co się dzieje powiedział że pozostałą dwójkę całkowicie zasypało w jaskini a jemu ledwo udało się wyjść. Powiedział też że, musimy pójść ich odkopać. Wróciłem z nim na bazę gdzie sytuacja wyglądała następująco: dwóch chorych facetów w śpiworach i Zbyszek który po chwili zwałił się na prycze i odjechał. Na bazie zostałem sam z Anką Pfister która właśnie przyjechała w Tatry. Było jasne że sam i w dodatku w nocy, ich nie odkopię. Z Anką podjęliśmy decyzję że ona idzie wzywać GOPR a ja idę ich odkopywać.

Była godzina 9 wieczór, wziąłem łopatę i poszedłem ponownie w kierunku Śnieżnej. Na szczęście, około 11 w nocy, na górnej granicy lasu, kilkaset metrów od progu, dogonili mnie goprowcy, ciągnący na toboganie sporą ilość łopat. Kazali mi wrócić na bazę, co przyjąłem z dużą radością a oni udali się dalej w kierunku otworu.

Następnego dnia rano około godziny 10 na bazie pojawił Tadiusz Bryś z zabandażowanymi po łokcie rękami, mając nam za złe że wezwaliśmy GOPR. Oczywiście powinniśmy według niego sami go odkopać, oni nie byli w stanie ponieważ w początkowej fazie wykopywania się Tadiusz odmroził sobie dłonie tak poważnie że wymagał pomocy lekarskiej a druga osoba spanikowała w chwili gdy okazało się że nie mogą wydostać się na powierzchnię. Z opowiadań Brysia wynikało że mając przymusowy biwak pomiędzy lodospadem a rurą znieśli go dzielnie. Jedyne jedzenie które byli sobie w stanie przyrządzić na tym przymusowym biwaku to zupka na którą złożył się rosołek, ogryzek z jabłka i dwie kostki czekolady.

Goprowcom zaś wyciągnięcie Brysia – znanej osoby w środowisku górskim – sprawiło dużo zabawy, proponując mu nawet zjazd na dół w toboganie, co było szczególnie deprymujące dla takiego twardziela jak Tadiusz Bryś. Tym bardziej że GOPR zorganizował w sumie bardzo dużą akcję z helikopterami, namiotami rozbitymi pod Śnieżną i kilkudziesięcioma ratownikami.

Można by się wtedy spodziewać że tak poważna sytuacja zagrożenia życia nie powinna się prędko pojawić powtórnie, a już na pewno nie w tej samej jaskini. Życie okazało się zaskakujące i podczas następnej akcji do tej samej jaskini, w lutym miał miejsce najbardziej niesamowity wypadek który zdarzył się w polskich górach.

**25.Rok 1981 – 12 luty**

**Jaskinia Śnieżna**

**Źródło: System "Jaskinia Wielka Śnieżna": Historia eksploracji**

Do jaskini z bazy u Kunca wyruszyły dwie grupy, pierwsza w składzie:

Wojciech Skoczylas – kierownik,

Irek Jasiak,

i druga w składzie:

Wojciech Augustyn – kierownik,

Edek Buchman,

Włodzimierz Szymanowski

Do pierwszej grupy miał dołączyć jeszcze Piotr Piotrowiak, ale wskutek jakiś problemów w szkole nie był w stanie dojechać na czas ale liczyliśmy że pojawi się później. Mieliśmy wszyscy założyć biwak w Partiach Zakopiańskich i kopać w korytarzy znajdującym się za biwakiem.

Wyruszyliśmy z kilkugodzinnym odstępem tak by uniknąć długiego czekania przed zjazdami. Jakież było nasze zdziwienie gdy po dojściu nad Wielką Studnię usłyszeliśmy głos Wojtka Skoczylasa dochodzący z jej dna. Po dłuższej wymianie poglądów wściekli na pierwszy zespół, że zrobił się nam "tramwaj" i szybka akcja zamieni się powolne posuwanie się do przodu w jednej wielkiej grupie, zjechaliśmy na dół. Tu nasze zdziwienie sięgnęło zenitu gdy zobaczyliśmy rozłożone karimaty, śpiworki i gotującą się w wodę. Tego jeszcze nie było – goście zrobili sobie biwak w najbardziej nieoczekiwanym miejscu jaskini

Powoli sytuacja zaczynała się wyjaśniać. Okazało się że Irek Jasiak mając zjeżdżać jako pierwszy do Wielkiej Studni – spadł do niej i po ponad 50 metrowym locie walnął o dno studni!!! Ale Jasiak ciągle żyje – a nie powinien! Co prawda narzeka że wszystko go boli ale może się ruszać. Było to wprost niesamowite – facet spadł z wysokości prawie 20 pięter i ciągle żyje.

Oczywiście w tym momencie nie pozostało nam nic innego jak zapomnieć o biwaku i zacząć myśleć jak zorganizować akcję ratunkową, w miarę możliwości bez wzywania GOPR-u. Stan Jasiaka mógł w każdej chwili się pogorszyć i nie wiadomo było czego można się spodziewać. W międzyczasie przeprowadziliśmy "wizję lokalną" i przesłuchaliśmy Jasiaka co on tam w tej studni nawyprawiał.

Co się okazało? Podczas wykonywania operacji przepinania się z jednej liny na drugą, na pierwszej przepince w studni (wtedy około 3m poniżej jej krawędzi), Irek wypiął się przypadkiem ze wszystkich przyrządów i jak kamień poleciał w dół a rolka zjazdowa obok niego. Dopiero w połowie studni zorientował się że spada, a to dlatego że nagle, jak to ujął, poczuł szum powietrza w którym poruszał się coraz szybciej. Odruchowo złapał się liny wiszącej obok, ale ją szybko puścił. Następnie uderzył nogami w nachylony po kątem 45 stopni kilkumetrowy blok skalny znajdujący się już na dnie, odbił się od niego i walnął płasko plecami w zamrożone jezioro znajdujące się obok. Siła uderzenia była tak duża że dwudziestocentymetrowy lód pokruszył się na kawałki wielkości kostek lodu.

W tym czasie Wojtek Skoczylas stojący na krawędzi studni nad Jasiakiem, zobaczył szybko znikającego w ciemności Irka, usłyszał nie dokończony okrzyk "o kur..." i głucho plaśnięcie o dno. Można sobie tylko wyobrazić jak stresująca to była sytuacja. Wojtek wiedział że Jasiak spadł i był pewny że się zabił. Miał również świadomość że musi zjechać na dół i zobaczyć co się stało. Zjeżdżając na dół był na 100% przekonany że Irek nie żyje, po prostu nie było innej możliwości. Będąc już kilka metrów nad dnem widział ciało leżące na dole. Zanim jednak do niego dojechał, Irek zaczął się ruszać i coś mamrotać. Po krótkim sprawdzeniu medycznym, Wojtkowi nie pozostało nic innego jak rozłożyć śpiwory, zapakować tam Irka będącego co najmniej w olbrzymim szoku i czekać na nas.

Po przybyciu naszej grupy było nas już pięciu, stwarzało to pewne szanse wyciągnięcia Jasiaka z dziury. Debatując tak co robić dalej, przypomnieliśmy sobie że w jaskini jest grupa grotolazów z Sosnowca, z "Avenu", którzy wybrali się na wycieczkę do dna jaskini Postanowiliśmy czekać. No i rzeczywiście po godzinie lub dwóch pojawił się Waldek Mucha a zanim kilku kursantów. Zanim jednak pojawili się kursanci, przeprowadziliśmy konsultacje z Waldkiem, w efekcie których wysłał kursantów z naszymi workami na powierzchnię a sam został z nami.

Na szczęście okazało się że Jasiak jest w stanie samodzielnie tylko z naszą asystą pokonać studnię, lodospad i rurę i po kilku godzinach, następnego dnia rano, byliśmy na powierzchni W tym momencie pojawił się Piotr Piotrowiak który chciał dołączyć do naszego biwaku. Jemu także nie pozostało nic innego jak pomóc w transporcie Jasiaka, który słabł wprost w oczach – od Małej Łąki trzeba już było praktycznie go nieść. Na bazie już nie był w stanie się ruszać. Ponieważ udało się wyprowadzić go z TPN-u mogliśmy spokojnie zadzwonić po karetkę pogotowia – która przyjechała późnym popołudniem. Ponieważ Irek nie był w stanie poruszać się samodzielnie musieliśmy go zapakować na nosze i przenieść 500m do karetki, brodząc po kolana w śniegu.

Epilog wydarzenia był niesamowity – po przeprowadzeniu badań lekarskich w zakopiańskim szpitalu, u Jasiaka nie wykryto żadnych złamań, obrażeń wewnętrznych, ba nawet siniaków. Nikt z



lekarzy nie chciał wierzyć że spadł on z wysokości 50m. Po kilku dniach został wypisany ze szpitala i wrócił do domu. Później był jeszcze raz albo dwa w jaskini ale myślę że doszedł do wniosku że wyczerpał całkowicie limit szczęścia i nie chciał już więcej prowokować losu. Dla nas było to kolejne pechowe podejście do eksploracji w jaskini Śnieżnej.

Po raz kolejny doszliśmy do wniosku że więcej wypadków już się nie może zdarzyć i trzeba zorganizować kolejny biwak który miał mieć miejsce w kwietniu.

\*\*\*

Oficjalne wyjaśnienie Wojtka Augustyna dla Zarządu Sekcji Grotołazów przy ZW SZSP we Wrocławiu z wypadku I. Jasiaka w lutym 81r.

Wrocław, 11.05.81r.

Zarząd Sekcja Grotołazów przy ZW SZSP we Wrocławiu

Wyjaśnienie w sprawie wypadku Ireneusza Jasiak w J. Śnieżnej w dniu 12.02.81

W dniach 11-15.02.81r odbył się wyjazd do J. Śnieżnej, w którym uczestniczyło 5 osób: W. Augustyn (samodzielny taternik jaskiniowy – kierownik), E. Buchman (samodzielny taternik jaskiniowy), W. Skoczylas (samodzielny taternik jaskiniowy), I. Jasiak (kandydat t. j.), W. Szymanowski (kandydat t. j.). Jego celem była eksploracja w Partiach Zakopiańskich. Impreza ta była zgłoszona do Zarządu SG, zatwierdzona i wyposażona w sprzęt. Nie posiadaliśmy zezwolenia z Dyrekcji TPN, jednak akcja w jaskini odbyła się za wiedzą i zgodą leśniczego z Małej Łąki, oraz w porozumieniu z kierownictwem wyprawy Speleoklubu Warszawskiego, która to wyprawa posiadała zezwolenie.

Ze względów taktycznych grupa została podzielona na dwa zespoły: I – Buchman, Skoczylas, Jasiak i II – Augustyn, Szymanowski. Nie określiłem jednoznacznie kto jest kierownikiem zespołu I z dwóch powodów: a) niekwestionowanie wysokie kwalifikacje dwóch członków zespołu co pozwalało oczekiwać podjęcia przez nich wspólnej właściwej decyzji w każdej sytuacji, b) łatwość zadania (zejście na -300m i rozpoczęcie kopania) oraz krótki czas "samodzielnego" przebywania w jaskini (zespoły miały się połączyć w ok. 8 godz. po wejściu pierwszego do jaskini). Wypadek nastąpił w czasie schodzenia zespołu. I na biwak. Szczegółowy przebieg wypadku i akcji ratunkowej przedstawiłem w sprawozdaniu z dnia 24.02.81.

Bezpośrednią przyczyną wypadku był błąd w manipulacji sprzętem w trakcie wykonywania przepinki w Wielkiej Studni, oraz fatalny sprzęt zjazdowy. Wypadku można było uniknąć: wyposażając Jasiak w zakręcany karabinek do wpięcia Petzla, lub asekurowując go w czasie zjazdu.

ad1 1. Przed wejściem zespołu I na akcję nie sprawdzałem stanu wyposażenia indywidualnego jego członków. W przypadku Jasiaka było to uzasadnione o tyle, że wiedziałem iż był on już na dzień J. Śnieżnej w grudniu 80r i po tej akcji słyszałem o nim dobre opinie. Mogłem więc oczekiwać, że będzie miał właściwy na tę akcję sprzęt. ad. 2. Przed wyjściem na akcję miałem powiedzieć W. Skoczylasowi, by asekurował Jasiaka w Wlk. Studni, ale zapomniałem o tym, co uważam za swoje niedopatrzanie. Na wytłumaczenie decyzji Skoczylasa (który zjeżdżał jako ostatni) o nieasekurowaniu Jasiaka należy przytoczyć fakt, że obie liny wiszące w Wlk. Studni były wpięte do pośredniego nita jednym karabinkiem (poręczowali jaskinię Warszawiacy). Aby móc asekurować zjeżdżającego Skoczylasa musiałby sam zjechać do nita, wpiąć linę, wyjść do góry i dopiero pozwolić zjeżdżać koledze. Niewątpliwie przedłużyło by to akcję, poza tym zjeżdżał 2 miesiące wcześniej do Wlk. Studni i to właściwie z auto-asekuracją, należało więc przypuszczać, iż poradzi sobie i tym razem.

Bardzo istotne znaczenie miał tu jeszcze jeden czynnik: uszkodzony zjeżdżał autoasekurowując się pożyczonym shuntem. Jak się okazało nie potrafił wykorzystać jego podstawowej właściwości – możliwości odblokowania pod obciążeniem. Należało w tym celu najpierw wpiąć shunta w linę poniżej nita, a potem przepiąć do niej Petzla, a Jasiak zrobił to odwrotnie (właściwe wykonanie tej operacji było trudne – lina powyżej nita była zbyt napięta – ale wykonalna). Wniosek jest z tego jeden: nie należy na poważnych akcjach korzystać z pożyczonego sprzętu w użytkowaniu którego nie ma się wprawy. Bezpieczniejszy jest sprzęt prymitywniejszy, ale wypróbowany. Jeżeli ktoś pożycza swój

specjalistyczny sprzęt młodszemu koledze, powinien mieć całkowitą pewność, że ten potrafi się nim biegle posługiwać.

Po wypadku Jasiak wyszedł z jaskini i dotarł na bazę w zasadzie o własnych siłach, na skutek osłabienia pod koniec akcji został odstawiony do szpitala karetką wezwaną już po dotarciu na Gronik. Przyczyn podjęcia decyzji o nie wzywaniu GOPR-u podałem w sprawozdaniu. Okazała się ona słuszna.

Wojciech Augustyn

## **26.Rok 1981 – 30 kwietnia**

## **Jaskinia Śnieżna**

### **Źródło: Tatarnik 1982-1**

30 kwietnia w Jaskini Śnieżnej na głębokości 300m złamał nogę 22-letni Jan Sieczkowski z Wrocławia. Mimo poważnej kontuzji i bólu, zachowywał się bardzo dzielnie i wiele dopomógł w sprawnym przeprowadzeniu transportu na powierzchnię.

### **Źródło: System "Jaskinia Wielka Śnieżna": Historia eksploracji**

Wypadek trzeci i czwarty – kwiecień

Kolejna wyprawa eksploracyjna miała miejsce pod koniec kwietnia. Było to nasze trzecie podejście i z początku wszystko przebiegało zgodnie z planem. Po raz kolejny u Kunca pojawili się grotolazi, tym razem dwie niezależne grupy. Pierwsza grupa – to Polacy którzy mieli eksplorować w Partiach Zakopiańskich, druga grupa to Jugosłowianie (był kiedyś taki kraj) których Kaziu Buchman poznał przy okazji jego lutowej wyprawy do jaskini Brezno pri Gamsovi Glavici.

Pierwsza grupa – eksploracyjna miała wejść dolnym otworem i z suchego biwaku w partiach zakopiańskich prowadzić tam eksplorację. W skład tego zespołu wchodził:

Włodzimierz Szymanowski – kierownik,

Grzegorz Jabłoński,

Bogdan Wojak,

Jan Sieczkowski,

Druga grupa składająca się z Jugosłowian i dwóch Polaków (Wojciech Skoczylas i Waldek Mucha), miała wejść górnym otworem dojść do dna i wyjść ponownie górnym otworem. Kierownikiem był Kaziu Buchman.

Nasza grupa nie napotkawszy żadnych niespodzianek po drodze, rozbiła w końcu biwak w Partiach Zakopiańskich i rozpoczęła eksplorację. Już na pierwszej szczytce w której brali udział W.

Szymanowski i B. Wojak po półgodzinnym kopaniu menażką udało się wykonać przekop do dalszych partii jaskini zwanych później Partiami Wrocławskimi. Od pierwszego strzału udało się odkryć tzw. Białe Kaskady, Salkę Rysi, itd. Ciąg kaskad kontynuował się w górę z bardzo silnym ciągiem powietrza który sugerował znaczne deniwelacje w tej części jaskini Zużyliśmy wszystkie liny jakie mieliśmy a tam ciągle puszczało. Szczęście nam sprzyjało, ale niestety nie długo.

Następnego dnia na biwaku pojawili się Jugosłowianie w drodze z dna jaskini Jak się okazało dziewczyna będąca w ich ekipie wpadła do wody i dostała takiej hipotermii że zsiniały jej palce i nie była w stanie nawet poruszać się. Wszelkie próby rozgrzania jej, zarówno przy pomocy gorących płynów, ciepłych ubrań a także grzania jej w ściworze nie dawały rezultatów. Sytuacja stawała się coraz bardziej krytyczna. Jugosłowianie z tego powodu wycofali się z pomysłu wychodzenia górnym otworem, mieli teraz z naszą pomocą jak najszybciej wynieść dziewczynę do góry. Na biwaku pozostały trzy osoby podczas gdy ja miałem pomóc w akcji wyciągania dziewczyny, wrócić na bazę, razem z Wojtkiem Skoczylasem zabrać dodatkowe liny i wrócić na biwak. Podczas akcji wyciągania dziewczyny popełniony został poważny błąd, Jugosłowianie zabrali swoją linę z Wlk. Studni, nie wieszając naszej która leżała nad studnią. Odcięli w ten sposób zespół pozostający na biwaku.

Dziewczyna była tak słaba że cały czas trzeba było ją nieść zarówno w jaskini jak i na powierzchni

Na wszystkich odcinkach linowych trzeba było ją wyciągać. Najgorzej było jednak w rurze gdzie jedna osoba ciągnęła ją od góry, zaś druga pchała od dołu. Dodatkowym utrudnieniem było to że suche rzeczy Jugosłowian zostały przy górnym otworze. Nie pamiętam już kto po nie poszedł, ale nie ułatwiało to wcale całej akcji. Po raz kolejny znosiliśmy kogoś z jaskini Pogoda jak zwykle w tym roku była fatalna – zejście na bazę znowu zajęło nam kilka godzin. Na szczęście i tym razem obeszło się bez GOPR-u. Znowu przyjechało pogotowie i znowu ktoś znalazł się w szpitalu. Następnego dnia z Wojtkiem Skoczylasem postanowiliśmy wrócić na biwak, donosząc potrzebny sprzęt i liny. Już w Wlk. Studni zorientowaliśmy się że znowu zdarzył się wypadek – na dnie czekał Grzesiek Jabłoński który powiedział co się stało. Niestety, z powodu braku liny w studni, Grzesiek nie był w stanie wydostać się z jaskini i wezwać pomocy. Po raz kolejny byłem z Wojtkiem Skoczylasem w tym samym miejscu w jaskini w sytuacji gdy zdarzył się tam wypadek. Powiedzieliśmy sobie wtedy że powinniśmy unikać wspólnych akcji w tej jaskini. W tej sytuacji Wojtek Skoczylas od razu ruszył do góry zawiadomić GOPR a ja z Grześkiem zszedłem na biwak gdzie czekał Bogdan z Jasiem. Wypadek zdarzył się na obojętym drugiego lodospadu, poniżej Kruchej Dwudziestki a jeszcze przed następnym 8-metrowym prożkiem. Jasiu Sieczkowski schodząc w dół zaczepił dyndającym lonżem, stracił równowagę, spadł 3m i złamał sobie obie ręce w przedramionach. Najzabawniejsze było to że złamał sobie ręce wpadając do błota. Asekurowany o dołu przez Bogdana Wojaka i wyciągany przez Grześka Jabłońskiego od góry znalazł się w końcu na biwaku w Partiach Zakopiańskich gdzie udzielono mu pierwszej pomocy. Ponieważ nie mieliśmy apteczki, ręce zostały usztywnione za pomocą saperki i statywu fotograficznego, a na bandaż poszła moja nowa podkoszulka którą nieopatrznie zostawiłem na biwaku. Jako środek znieczulający była używana bardzo mocna esencja herbaciana, jak się okazało bardzo skutecznie. Według tego co mówił Grzesiek do wypadku doszło podczas wycieczki w kierunku dna by pościągać trochę lin z głębszych partii jaskini, a dokładnie ze Studni Wiatrów, tak by można było prowadzić działalność w nowo odkrytej części Śnieżnej. Po wykonaniu przekopu do nowo odkrytych partii (Partii Wrocławskich), eksploracja posuwała się bardzo szybko wkrótce zabrakło lin. Stąd decyzja zejścia w dół gdzie wisały liny które można było wykorzystać. Po kilku godzinach przybył GOPR, początkowo w osobie Kazia Szycha, a później innych. W tym momencie my, tzn. nasza zdrowa część (GJ, BW, i WS) opuściła jaskinię a całość akcji przejął GOPR, który zajął się wyciąganiem Jasia Sieczkowskiego i umieszczeniem go w szpitalu. Koło leśniczówki spotkaliśmy Marka Siarkowskiego który z pełnym plecakiem szedł w kierunku Małej Łąki, wyraźnie zaskoczony takim rozwojem sytuacji.

**27.Rok 1981**

**Jaskinia Poszukiwaczy Skarbów –  
przymusowy biwak**

**28.Rok 1981 – 9 lipca**

**Jaskinia Śnieżna**

**Źródło: Wierchy rok 1981**

9 lipca u wylotu Jaskini Śnieżnej zasłabł grotołaz, 19-letni Zbigniew R. z Warszawy . Z pomocą współtowarzyszy zszedł na Polanę Małołącką, gdzie napotkano wyprawę GOPR śpieszącą do góry.

**29.Rok 1981 – 30 września**

**Jaskinia Śnieżna**

**30.Rok 1982 – 28 listopada**

**Jaskinia Bandzioch Kominiarski** - awaria oświetlenia, kontuzja kostki w Lazarecie, wyprowadzenie

**31.Rok 1982**

**Jaskinia Magurska** - poszukiwania

**32.Rok 1984 – 23 sierpnia**

**Jaskinia Pod Wantą**

**Źródło: Taternik 1984-2**

W zawałisku w rejonie dna Jaskini Pod Wantą zgniecenia nogi doznał grotolaz z KKS (23-24 sierpnia 1984). Koledzy sami przetransportowali go otworu i przekazali w ręce GOPR.

**Źródło: Wierchy rok 1985**

24 sierpnia w Jaskini pod Wantą złamał nogę 19-letni Ryszard S. z Katowic

**33.Rok 1983 – 12 września**

**Jaskinia Naciekowa**

**Źródło: Taternik 1984-2**

W dniach 27-29 września 1983 r. 54 godziny spędzili w tatrzańskiej Jaskini Naciekowej turyści, którzy utknęli w niej wskutek zabłądzenia. Tylko szczęśliwym trafem zostali odnalezieni przez GOPR.

**Źródło: Wierchy rok 1983**

12 września z Jaskini Naciekowej wyprowadzono trzech grotolazów: Krzysztofa S. z Warszawy, Krzysztofa R. ze Świdncy i Zbigniewa L. z Warszawy, którym brak światła uniemożliwił wyjście. Grotolazi nie pozostawili wiadomości, do której jaskini wyruszają, co spowodowało, że zaalarmowani ich nieobecnością ratownicy penetrowali szereg jaskiń w Dolinie Kościeliskiej.

**34.Rok 1985 – 11 luty**

**Jaskinia Miętusia**

**Źródło: Taternik 1985-1**

Skomplikowaną akcję ratunkową przeprowadziła GT GOPR w Jaskini Miętusiej w dniach 10-11 lutego 1985r. Podczas zdejmowania ubezpieczeń przez zespół ze Speleoklubu Warszawskiego, zjeżdżający ( Janusz Bednarek ) z progu skalnego kolega spadł z wysokości 13-14m, szczęśliwie zatrzymuje się na półce nad kolejnym 28-metrowym progiem. Przyczyną było rozwiązanie się węzła równoległego, łączącego przygotowane do ściągnięcia liny . Poszkodowany oprócz potłuczeń doznał złamania miednicy. Akcją ratunkową kierował Rafał Mikiewicz, a ekipę ratowników wspomagali członkowie SW. Dzięki użyciu helikoptera, lekarz był przy rannym, już w 5,5 godziny po wypadku. Sam transport przeprowadzony nowoczesnymi metodami przy użyciu typowego sprzętu jaskiniowego , trwał 9 godzin. Po opuszczeniu rannego do Błotnych Zamków (-123m) zaczęło się wyciąganie go w górę (błoczek z hamulcem i przeciwwaga na Progu piaskowym, skośna „tyrolka” przez Trawers i Kaskady). Najtrudniejszymi miejscami były jednak nie progi, lecz wąskie szczeliny nad Kaskadami i 120-metrowy Ciasny Korytarzyk, stromo wznoszący się do otworu. Wymagały one wielkiego wysiłku i zaangażowania ze strony ratowników, w terenie , w którym nie mogły pomóc żadne rozwiązania techniczne. W najciaśniejszym górnym odcinku jedyną możliwością było wyjęcie rannego z worka transportowego i

jego aktywne współdziałanie w pokonywaniu zacisków. W dodatku w rejonie otworu zarówno ofierze, jak i ratownikom dawał się już we znaki mróz. Za sprawne przeprowadzenie tej ciężkiej operacji podziemnej należą się goprowcom słowa wysokiego uznania. Rafał M. Kardaś

### **35.Rok 1985 – 25 maj**

### **Jaskinia Magurska**

#### **Źródło: Wierchy rok 1985**

25 maja w Jaskini Magurskiej 15- letni Jacek Ł. Z Zakopanego spadł kilkanaście metrów, doznając złamania stawu barkowego.

### **36.Rok 1985 – 15 września**

### **Jaskinia Mroźna**

#### **Źródło: Wierchy rok 1985**

15 września do Jaskini Mroźnej weszły dwie turystki : 21-letnia Jolanta S. z Warszawy i 21-letnia Alicja S.z Sierakowa. Turystki weszły od strony otworu wyjściowego, a więc „po włos”, o czym nie wiedzieli pracownicy obsługujący agregat oświetleniowy. O normalnej porze światło zostało wyłączone. Nieszczęsne panie przesiedziały w ciemnościach aż do godziny 2.30, kiedy to odnalazło je pogotowie.

### **37.Rok 1985 – 25 listopad**

### **Jaskinia Zimna**

#### **Źródło: Wierchy 1986**

25 i26 listopada przeprowadzono niełatwą akcję ratunkową w Jaskini Zimnej. W okolicy „chatki” odpadł na skalnym progu 22-letni Janusz P. z Dabrowy Górniczej, doznając złamania podudzia i licznych stłuczeń.

### **38.Rok 1986 – 28 luty**

### **Jaskinia Kasprowa Niżna**

#### **Źródło: Wierchy 1986**

28 lutego z Jaskini Kasprowej Niżnej wyprowadzono trzech grotolazów z Bydgoszczy: Krzysztofa D., Romana S. i Włodzimierza S. którzy wskutek braku światła utknęli w Sali Rycerskiej.

### **39.Rok 1986 – 10 września**

### **Jaskinia Szczelina Chochołowska**

#### **Źródło: Wierchy 1986**

10 września ratownicy wyruszyli do Szczeliny Chochołowskiej na skutek informacji, iż przy wejściu do jaskini od trzech dni leży plecak. Zachodzi podejrzenie, iż jego właściciel znajduje się w jaskini. Alarm okazała się zbędny, jednakże wyprawa miała smutny finał. Podczas penetracji korytarz jaskini doznał skomplikowanego złamania nogi lekarz GOPR, świetny alpinista i ratownik- Robert J.

**Źródło: Tatarnik 1987-1**

W niedzielę 15 lutego 1987r. w godzinach wieczornych weszła do Jaskini Bystrej grupa taterników jaskiniowych z Akademickiego Klubu Grotołazów z Krakowa, mając jako cel eksplorację V syfonu, odkrytego w r. 1974 przez, wyprawę Speleoklubu Warszawskiego PTTK, kierowaną przez J. Grodzickiego. W akcji udział wzięli: Piotr Kulbicki (kierownik). Andrzej Ba las i zaproszony Jugosłowianin, Aleksej Petrujkić. Około godz. 22 trójka dotarła do Sali Wodospadów. Bałas i Petrujkić rozpoczęli forsowanie I syfonu, podczas gdy Kulbicki oczekiwał na ich powrót. Petrujkić szedł pierwszy zakładając poręczówki w kolejnych Syfonach. Po osiągnięciu syfonu V, około godz. 1 w nocy rozpoczął jego eksplorację, natomiast Bałas pozostał nad syfonem, umówiwszy się z Petrujkiciem, że ten powróci najdalej po 15 minutach.

Gdy minęło ok. 20 minut, Bałas próbował przejść syfon za Petrujkiciem. Przy całkowitym braku widoczności szedł nogami w dół, ze ścian odrywały się wanty i kamienie. Przy przejęciu syfonu nie mógł wymacać dalszej drogi i powrócił na powierzchnię. Po dalszych 20 minutach usłyszał w syfonie odgłos wypływającego z aparatu powietrza. Gdy Petrujkić nie wypłynął na powierzchnię, Bałas ponownie usiłował sforsować syfon — i tym razem bez skutku. Po upływie około godziny wypływ powietrza z aparatu umilkł i Bałas samotnie powrócił do Kulbickiego, a następnie wyszedł na powierzchnię, aby zawiadomić GOPR o wypadku.

Akcja ratownicza podjęta przez Grupę Tatrzańską GOPR w dniu 16 lutego o godz. 6.15 przebiegała w 5 etapach.

Na wezwanie GT GOPR przybywa z Warszawy ekipa z Warszawskiego Klubu Płetwonurków PTTK i około godz. 22 rozpoczyna akcję w jaskini, uprzednio ubezpieczonej przez ratowników GOPR. W skład grupy wchodzi: Andrzej Blacha, Jacek Książak, Sławomir Makaruk i Marek Rekus. Następnego dnia między godz. 1 a 5 rano grupa ta nurkując poprzez 4 syfony osiąga V syfon i podejmuje próbę jego przejścia (Rekus i Blacha). Według relacji nurków, widoczność w syfonie nie przekracza 20 cm, ze ścian studni odpadają kamienie o znacznej wielkości, a poręczówka pozostawiona przez Petrujkicia wklonowana jest pomiędzy bloki w stropie w przejęciu syfonu na głębokości 12 m. Wobec kompletnego braku widoczności, obu nurkom mimo kilku prób nie udaje się wymacać dalszej drogi. W tej sytuacji wycofują się z jaskini, wychodząc na powierzchnię 17 lutego około godz.10 rano.

W dniach 18-19 lutego do jaskini wchodzi grupa płetwonurków z Jugosławii, zaalarmowanych wiadomością o wypadku. Akcja ta jest wspierana przez licznych taterników jaskiniowych, nie ma natomiast oficjalnego wsparcia GOPR-ratownicy GT GOPR biorą w niej udział ochotniczo, po godzinach pracy, zgodnie z zarządzeniem kuratora GT GOPR, p. Kwietnia. Jugosłowianie docierają do V syfonu, jednak — podobnie jak uprzednio ich koledzy polscy — nie są w stanie znaleźć drogi poprzez jego przejęcie. W całości potwierdzają znany już opis sytuacji w syfonie.

Od 19 lutego GOPR organizuje następną akcję ratunkową, wspieraną przez ratowników z Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego oraz płetwonurków z WKP PTTK. Górnicy zabezpieczają sztuczny przekop, omijający wstępne syfony, którym — mimo jego ciasnoty — prowadzone są wszystkie akcje w głąb jaskini, prowadzą też rozpoznanie zewnątrz, w celu ustalenia lokalizacji V syfonu w stosunku do powierzchni terenu. Grupa płetwonurków z WKP PTTK przybywa z Warszawy późnym wieczorem 21 lutego. Tworzą ją: Andrzej Blacha, Jacek Książak, Sławomir Makaruk, Sławomir Paćko, Marek Rekus, Andrzej Sroczyński i Antoni Szabunio. W dniu 22 lutego rano, w niedzielę, płetwonurkowie wspierani przez ratowników GOPR wchodzi do jaskini i po przebyciu 4 syfonów (Blacha, Rekus i Szabunio) usiłują osiągnąć dno syfonu V nurkując w Czystej wodzie Syfonu Kryształowego, znajdującego się ok. 40 m przed syfonem V (rys. 1). Po zejściu na głębokość 12 m i po przejściu 27 m zalanego wodą korytarza, Marek Rekus natrafia na zwężenie nie do pokonania. W tej sytuacji ponownie zanurza się w syfonie V, stwierdzając brak możliwości sforsowania jego przejęcia wobec całkowitego braku widoczności. Akcja kończy się 22 lutego powrotem ratowników na powierzchnię około godz. 22.

Tego samego dnia ratownicy z Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego prowadzą radiolokacyjne pomiary emisji nadajnika umieszczonego przez płetwonurków nad V syfonem, celem ustalenia jego

położenia względem powierzchni terenu. Pomiary nie przynoszą rezultatów, ponieważ aparatura nie jest przystosowana do pracy w temperaturach ujemnych.

W tym czasie Jerzy Grodzicki przedstawia Naczelnictwu GOPR koncepcję dotarcia do V syfonu poprzez wypompowanie wody z poprzedzających syfonów, łącznie z wstępnymi. Określona zostaje ilość niezbędnego sprzętu technicznego oraz możliwość uzyskania go z Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego i od służb miejskich Zakopanego. 23 lutego o godz. 12 koncepcja zostaje zaakceptowana przez Naczelnika Miasta Zakopane. Przy Naczelnictwie GOPR powołany zostaje zespół w składzie: Mariusz Bereza (AKG), Kazimierz Byrcyn - Gąsienica (GOPR, zastępca kierownika), Jerzy Giżejowski (Speleoklub Warszawski PTTK), Jerzy Grodzicki (Oddział Warszawski PTPNoZ, kierownik), Krzysztof Haliński (GOPR), Piotr Heimroth (AKG), Roman Kubin (GOPR), Piotr Kulbicki (AKG), Jan Roj – Gąsienica (GOPR), Waldemar Roszczyńko (SW PTTK). Zespół podejmuje natychmiast działania organizacyjne. 23 lutego cały sprzęt zostaje zgromadzony w Kuźnicach i przetransportowany pod otwór Jaskini.

Między godz. 16 i 23 tego dnia udaje nam się wypompować wstępne syfony i otworzyć drogę dla sprzętu w głąb jaskini. Do godziny 12 dnia 17 lutego do Sali Wodospadów przetransportowano pompę wagi 43 kg ułożono 760 mb kabla energetycznego i 350 mb węży strażackich o średnicy 52 mm, zainstalowano też łączność telefoniczną z otworem. Do godziny 6 rano 23 lutego zostaje opróżniony I syfon, a następnie jeziorca między I i II syfonem oraz przeniesiona nad II syfon pompa z kablem i węzami. Wskutek awarii sieci energetycznej w Kuźnicach, praca w jaskini ulega przerwom do godz. 8 rano 29 lutego. Pompowanie syfonów II, III i IV oraz jeziorok między IV i V syfonem zajmuje czas do godz. 11 dnia 2 marca. Od tej chwili nieprzerwanie trwa pompowanie V syfonu. Niestety, po 41 godzinach woda w nim stabilizuje się zaledwie ok. 3 cm poniżej pierwotnego poziomu. W tej sytuacji Centralna Stacja Ratownictwa Górniczego sprowadza z RFN wysokowydajne pompy szwedzkie, które docierają do Zakopanego wczesnym rankiem 6 marca.

w tym czasie specjaliści z Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego usiłują zlokalizować V syfon na powierzchni terenu — z pomocy przekonstrowanego odbiornika i w oparciu o umieszczone w jaskini 3 nowe nadajniki — niestety, i tym razem bez rezultatów. Piotr Kulbicki wykonuje pomiar szkieletowy głównego ciągu jaskini od V syfonu do otworu i na tej podstawie Jerzy Grodzicki określa lokalizację miejsca wypadku w stosunku do powierzchni terenu. Od 6 do 9 marca trwa pompowanie V syfonu przy pomocy pomp szwedzkich, jednak napływ wody z krasowego systemu V syfonu przekracza ich wydajność i nie pozwala obniżyć poziomu wody w syfonie o więcej, niż 15 cm w stosunku do pierwotnego lustra, pomimo wypompowania z V syfonu ok. 2000 m<sup>3</sup> wody.

W tym czasie strona jugosłowiańska nawiązuje w dniach 5 i 6 marca rozmowy z Francją na temat wprowadzenia do akcji profesjonalnych ratowników podwodnych. Ekipa francuska, kierowana przez kpt. Serge Horvatha, dociera na Kalatówki 13 marca około godz. 18 wieczorem. Jerzy Grodzicki przekazuje Francuzom informacje o jaskini i syfonie oraz relacjonuje przypuszczalny przebieg wypadku. Francuzi uzgadniają swój plan akcji z możliwościami ew. wsparcia przez ratowników polskich. Około godz. 21 dwójka Francuzów z przewodnikiem udaje się do jaskini celem zapoznania się z dojściem do syfonu V.

Następnego dnia (19 marca) około godz. 8 rano do jaskini wyrusza 4-osobowy zespół francuski — dwóch nurków i dwóch ubezpieczających wraz ze wspierającą ich 5-osobową grupą polsko-jugosłowiańską (ratownik GOPR, taternicy jaskiniowi i Jugosłowianie 2 klubu Petrujkicia). Grupa ta dociera do V syfonu około godz. 11. Dwójka Francuzów zanurza się w klarownej już wodzie, dostrzega przejście przez przegięcie i 10 m dalej znajduje ciało Alekseja. Zostaje on wydobyty na powierzchnię syfonu, po czym cała grupa wycofuje się z jaskini. Około godz. 16 kpt. Horvalh i Jean-Claude Franchor. (szef grupy nurków) składają oficjalne sprawozdanie Naczelnikowi GOPR. mgr. Jerzemu Klimińskiemu i dr. Jerzemu Grodzickiemu.

Ofiara wypadku znajdowała się pod drugim (licząc od wejścia) przegięciem syfonu (rys. 2), bez maski nurkowej na twarzy, całkowicie oplątana linką poręczową o średnicy 3mm. Od ciała w górę — na nieznaną stronę syfonu — na widoczną odległość 5—7 m biegła linka poręczowa. Zatopiony korytarz syfonu ma w tym miejscu ok. 0,7 m szerokości i ok. 2 m wysokości, zwężając się u góry w ciasną szczelinę. Ciało znajdowało się w zagłębieniu w dnie korytarza (marmicie), mając na sobie kompletny aparat oddechowy, lampę na kasku i nóż w pochwie na nodze. Ratownicy musieli odciąć aparat, aby

wydobyć ciało przez przegięcie syfonu. Aparat pozostawili w syfonie, stwierdzając, że ponowne wejście za przegięcie celem jego wydobywania stanowiłoby nieuzasadnione, nadmierne ryzyko. W ich ocenie wypadek ten był typowym wypadkiem nurkowym.

Na podstawie wszystkich znanych obecnie faktów można odtworzyć przebieg tragedii w sposób następujący:

Aleksej Petrukić zanurza się w syfonie i płynie głową w dół, w czystej wodzie mając dobrą widoczność i nie zdając sobie sprawy, że za nim woda staje się całkowicie nieprzezroczysta. Pokonuje syfon, wynurza się po drugiej stronie i przywiązuje linkę poręczową. Następnie penetruje partię za syfonem (?) i (lub) czeka na towarzysza (?). Po około 30—40 minutach rozpoczyna powrót, trzymając się linki poręczowej i (tym samym) naprężając ją. Napięta linka przechodzi przez szczelinę w przegięciu syfonu, czego nurek w bardzo mętnej wodzie nie dostrzega. Idąc wzdłuż poręczówki, niespodziewanie natrafia na niedostępną, ciasną szczelinę. Wpada w panikę, zrywa maskę i w agonii oplątuje się linką poręczową. Po utracie przytomności opada bezwładnie na dno korytarza.

Warto tu podkreślić, że wypompowanie syfonów ułatwiło bądź nawet w ogóle umożliwiło ekipie francuskiej osiągnięcie celu. Poprzedzające akcje Polaków i Jugosłowian wymagały dojścia i powrotu ratowników przez 4 trudne syfony, co poważnie obciążało ich fizycznie i psychicznie, powodowało też konieczność transportu pod wodą całego wyposażenia, w tym dodatkowych bulli z powietrzem — w efekcie ogromnie zwiększając stopień trudności i ryzyka akcji w V syfonie. Ponadto wspomniane nurkowania odbywały się w warunkach całkowitego braku widoczności w wodzie, co przy ciasnocie wstępnej studni i spadających ze ścian kamieniach uniemożliwiało znalezienie drogi przez zwężenie w przegięciu syfonu. Wypompowanie 2000 m<sup>3</sup> wody oczyściło Syfon z mułu i spowodowało napływ czystej wody, a następnie stały jej przepływ, uniemożliwiający zamknięcie.

Po zakończeniu akcji przez Francuzów, ratownicy GT GOPR w nocy z 14 na 15 marca wydobyli ciało Alekseja z jaskini.

Ostateczny sukces akcji ratunkowej był w dużej mierze wynikiem działań podjętych przez rodziców Alka, Jovanki i Milana Petrukićów, którzy przebywali na Kalatówkach od 24 lutego. Ich konsekwentne i wytrwałe starania, prowadzone od 8 marca, zaowocowały przyjazdem grupy ze Speleo Secours Francais, pomimo zażądania przez władze Francji olbrzymiej kwoty 600 000 franków, wpłaconej tytułem kaucji przez Jugosławię. Warto tu wspomnieć, iż po zakończeniu pompowania polscy płetwonurkowie — koledzy Rekus, Makaruk i Blacha — byli gotowi do podjęcia próby jeszcze jednego zejścia w głąb syfonu. Jednak w sytuacji, gdy przyjazd Spelco-Secours był już uzgodniony pomiędzy rządami Jugosławii, Francji i Polski, przeprowadzenie akcji (która mogła zakończyć się fiaskiem, np. ze względu na konieczność usunięcia pod wodą zwalonych głazów) byłoby nie fair w stosunku do Francuzów, zmuszonych w takim razie do nurkowania w zmąconej wodzie.

Oczywiście, wypadek i akcja ratunkowa były atrakcyjnym materiałem dla prasy, radia i telewizji. Przez schronisko na Kalatówkach przewalał się tłum reporterów.

uniemożliwiających ratownikom spokojne zjedzenie posiłków, blokujących oba telefony i wysmażających mrozące krew reportaże i doniesienia, często niewiele mające wspólnego z faktami. Przykładem może tu być kuriozalny wręcz artykuł J. Kulczyńskiego („Rzeczywistość\*” z 29 marca 1987), w którym oceny działań naszych płetwonurków były niezgodne z prawdą i oszczercze, podobnie zresztą jak rozważania na temat możliwości i kwalifikacji ratowników GOPR. Oczywiście, na Grupę Tatrzańską GOPR posypał się grad oskarżeń, że nie jest zdolna do podejmowania ratowniczych akcji nurkowych w jaskiniach. Jest to oczywista prawda, ale zdaniem piszącego te słowa nie powód do stawiania jej zarzutów. Bo czy ktoś zastanowił się, jaki miałoby sens utrzymywanie w stanie gotowości minimum 4 wyspecjalizowanych w nurkowaniu jaskiniowym ratowników wraz z bardzo drogim {w dewizach} sprzętem, skoro na przestrzeni ostatnich 30 lat zdarzyły się w Tatrach — W tatach 1958, 1966, 1979 i 1987 — zaledwie 4 wypadki, wymagające interwencji płetwonurków jaskiniowych? Ile pieniędzy należałoby przeznaczyć na utrzymywanie w stanie gotowości takiej grupy (treningi w basenie, wodach otwartych i jaskiniach, aparaty oddechowe, skafandry, sprzętarki i całe wyposażenie) po to, aby raz na 8 lub 10 lat mogła ona wziąć udział w akcji? I to w sytuacji, kiedy Grupie Tatrzańskiej brakuje środków na sprzęt podstawowy, taki jak narty, buty, liny itp. Przyjęta przez GT GOPR zasada współpracy z płetwonurkami jaskiniowymi z klubów PZA jest w tej sytuacji jedynym rozsądnym wyjściem — np. Speleo Secours też opiera się na .płetwonurkach z różnych klubów, a więc amatorach.



Zasadzie tej należy jednak stwarzać odpowiednie warunki do jej realizowania, czemu ostatnio klimat panujący w GOPR nie sprzyjał.

**41.Rok 1989 – 6 marca**

**Jaskinia Marmurowa**

**Źródło: Wierchy 1988-1991**

6 marca wieczorem otrzymano informacje, że o godzinie alarmowej nie powróciła grupa warszawskich speleologów, którzy udali się do Jaskini Marmurowej. Z centrali wyruszyła wyprawa. Po dotarciu do otworu jaskini znaleziono plecaki, co oznaczało, że grotołazi są nadal w jaskini. O godz. 3.00 ratownicy dotarli do speleologów. Okazało się, że postanowili oni pokonać Jaskinię Marmurową klasycznie, ściągając za sobą podczas zjazdu liny. Przy próbie powrotu okazało się, że nie SA w stanie klasycznie pokonać 100 m studni. Postanowili więc poczekać na pomoc. Całych i zdrowych speleologów wyciągnięto a powierzchnię o godz. 8.00

**42.Rok 1989 – 22 czerwca**

**Jaskinia Mroźna**

**Źródło: Wierchy 1988-1991**

22 czerwca o godz. 17.50 zgłoszono, że w Jaskini Mroźnej zostało około 15 osób. Obsługa jaskini w trakcie zwiedzania jej przez turystów wyłączyła światło i poszła do domu. Niefortunnych turystów ratownicy wyprowadzili na powierzchnię.

**43.Rok 1989 – 3 sierpnia**

**Jaskinia Wielka Litworowa**

**Źródło: Wierchy 1988-1991**

8 sierpnia nie powróciła z Jaskini Litworowej 6-osobowa grupa speleologów z Nowego Sącza. Po dotarciu ratowników do znajdujących się w jaskini grotołazów okazało się, że nie mogli oni wyjść z jaskini, gdyż nieopatrznie w jednej ze studni ścignęli linę, przez co odcięli sobie drogę odwrotu. Grotołazów wyciągnięto na powierzchnię o godz. 3.00 w nocy.

**44.Rok 1989 – 1 września**

**Jaskinia Mylna**

**45.Rok 1990 – 5 luty**

**Jaskinia Śnieżna – zasypanie otworu**

**46.Rok 1990 – 22 lipca**

**Jaskinia Bandzioch Kominiarski**

**Źródło: Wierchy 1988-1991**

21 lipca podczas eksploracji jaskini Bandzioch Kominiarski na głębokości 270m, w rejonie tzw. Piątego Dna, złamała rękę jedna z uczestniczek wyprawy. Poszkodowaną wytransportowano na powierzchnię po czternastu godzinach akcji ratunkowej. Transport sprawiał dużą trudność w bardzo ciasnych korytarzach, gdzie nie dało się zastosować żadnych rozwiązań technicznych.

**47.Rok 1991 – 5 stycznia**

**Jaskinia Czarna**

**Źródło: Wierchy 1988-1991**

5 stycznia w czasie eksploracji Jaskini Czarnej spadł z tzw. Brązowego Progu, doznając licznych potłuczeń i kontuzji kręgosłup, jeden z grotołazów. Rannego wydobyto z jaskini przez wschodni otwór i przetransportowano do szpitala.

**48.Rok 1991**

**Jaskinia Naciekowa-poszukiwania**

**49.Rok 1993 – 5 marca**

**Jaskinia Czarna**

**Źródło: Wierchy 1993**

5 marca ratownicy pomogli w wyjściu z Jaskini Czarnej trójce grotołazów z Warszawy. Zamierzali oni przejść jaskinię na wylot (wyjście otworem płd.). Okazało się to jednak dla nich za trudne. Postanowili zawrócić. Utknęli pod studnią wyjściową, z której uprzednio ściągnęli linę.

**50.Rok 1993 – 18 października**

**Jaskinia Wielka Śnieżna**

W nocy 17/18 października trwała akcja ratunkowa po dwójkę grotołazów, którzy nie powrócili z Jaskini Wielkiej Śnieżnej. Okazało się, że awaria Światła unieruchomiła grotołazów w jaskini. Po dostarczeniu im światła wyszli o własnych siłach z jaskini.

**51.Rok 1993 – 23 grudnia**

**Jaskinia Ptasia**

**Źródło: Taternik 1994-1**

W dniu 17.12. wszedł do jaskini Ptasia Studnia z zamiarem powrotu z dna jaskini metodą wspinaczkową. Stefan S. z Warszawy. W centrali TOPR zostawił wiadomość o swoich zamiarach oraz podał godzinę alarmową na południe w dniu 23.12.93r. Przy wejściu do jaskini zostawił kartkę z informacją, że trwa samotna eksploracja jaskini i prosi by do dnia 23.12. nie wchodzić, by mu nie przeszkadzać w sportowym wyczynie. Gdy do godz. Alarmowej S.S. nie powrócił z jaskini rozpoczęto wyprawę ratunkową. Ratownicy pod kierownictwem R. Kubina weszli do jaskini. Na głębokości -200m natrafiono na S. Stefańskiego. Jak się okazało. podczas przenoszenia sprzętu przez zacisk zgubił on kask z oświetleniem, (kask spadł do dość głębokiej szczeliny). Ponieważ nie posiadał on przy sobie dodatkowego oświetlenia, został unieruchomiony w tej części jaskini. Mając przy sobie śpiwór, 2 litry wody i trochę jedzenia. przez tydzień oczekiwał na przyjscie pomocy. Należy przypuszczać, że przyjscia pomocy doczekał w miarę dobrej formie psychicznej i fizycznej tak, że o własnych siłach wyszedł z ratownikami z jaskini. Adam Marasek

**52.Rok 1994 – 13 luty**

**Jaskinia Miętusia**

**Źródło:Taternik 1994-1**

W nocy z 12/13.02.94r. jeden ze speleologów z KKTJ Kraków poinformował Centralę TOPR, że w Jaskini Miętusiej zasłabła ich koleżanka tak, że nie jest w stanie wyjść o własnych siłach. Wraz z nią pozostało kilka osób, ale nie są w stanie sami jej pomóc. Do jaskini wyruszyła grupa ratowników pod

wodzą R.Kubina . Na głębokości -100m spotkano Magdę G. wraz z kolegami . Okazało się , że stan jej zdrowia na tyle się poprawił , że o własnych siłach pokonała ona ciasne partie jaskini. Na przeszkodzie w wyjściu na powierzchnię stanął im brak światła . Rola ratowników ograniczyła się tylko do użyczenia im karbidu. Adam Marasek

**53.Rok 1994 - 1 lipca**

**Jaskinia Śnieżna**

**Źródło:Taternik 2/1994**

Wieczorem w dniu 30 czerwca 1994 r. w wyniku odpadnięcia zginął w Jaskini Wielka Śnieżna młody wrocławski grotolaz Przemysław R. Wypadek miał miejsce po pokonaniu ciągów Błotnych Łaźni, w rejonie suchego dna jaskini, na głębokości ok. -740 m w stosunku do otworu Nad Kotlinami. którym nastąpiło wejście. Poniżej zamieszczamy opis tragicznie zakończonej akcji (z nieistotnymi skrótami redakcyjnymi), sporządzony w oparciu o relacje uczestników przez szefową obozowiska PZA, a zarazem instruktora - Zosię Chruściel.

### **Opis akcji, podczas której wydarzył się wypadek.**

Członkowie Sekcji Grotolazów KW Wrocław przyjechali do Zakopanego pociągiem w dniu 25 czerwca rano. Do 28 czerwca Marcin Fetter, Krzysztof Furgał, Rafał Mateja i Maciej Rudyk przeprowadzili 3 akcje jaskiniowe (w tym jedną większą), a Tomasz Łysek - jedną. W dniu tym przyjechał Przemysław R.

29VI godz. 16.00 - wyjście całego zespołu do J. Wielkiej Śnieżnej z zamiarem dojścia do Suchego Biwaku (-473 m). Z powodu burzy wrócili z podejścia około godziny 18.00.

30 VI godz. 8.00 - wyjście z obozowiska PZA na Polanie Rogoźniczańskiej, dojazd autobusem do Gronika. Godz. 11.00 - dojście do otworu J. Nad Kotlinami. Godz. 13.00 - wejście do jaskini, poręczowanie.

Nad studnią Setką grupa rozdzieliła się. M. Fetter, T. Łysek i M. Rudyk (kierownik) pozostali w tym miejscu. Umówili się, że będą czekać 6 godzin i jeżeli zespół schodzący głębiej nie powróci w tym czasie, oznaczać to będzie, że wychodzi on otworem J. Śnieżnej. W takim razie oczekujący wycofają się sami J. Nad Kotlinami. Około godz. 21.00 zespół M. Rudyka sprawdzwszy, że nikogo pod Setką nie widać ani nie słychać zaczął wychodzić /.../. Na powierzchnię dotarli o 3.00. Przy otworze czekali do 7.30 i zeszli w dolinę. Pod Świstówką spotkali ratowników TOPR i dowiedzieli się o wypadku.

O godz. 16.30 K. Furgał, R. Mateja (kierownik). P. Rogowski zdecydowali się na zejście do dna. Wszyscy czuli się dobrze i oceniali, że akcja przebiega sprawnie. Rafał zastrzegł, że jeśli ktoś będzie miał choć cień wątpliwości, to zaraz wycofają się w górę. Od dna Setki poruszali się „na lekko”, gdyż fragment poniżej - do Studni Wiatrów był zaporęczowany. Nad Studnią tą leżała zwinięta lina, którą zaporęczowali trawers do Błotnych Łaźni. Na błotnych pochylniach wisiała lina. Pierwszy zjechał Rafał, zajrzał w Parszywą Siedemnastkę - tu już liny nie było, tylko na jednym spicie była plakietka. Gdy zjechał Przemek, Rafał kazał zdjąć Krzyškowi linę z pochylni i powiesił ją na spicie. Ale lina wisiała w cieku wodnym, a oni nie mieli drugiej plakietki więc zrezygnowali ze zjazdu do Syfonu Dziadka (-754 m) i poszli w stronę Syfonu Marzeń. Rafał pierwszy wpiął rolkę w linę i przetrawersował studnię. Po drugiej stronie szczelina prowadząca w tym kierunku szła lekko w górę. Ekspozowana półka, którą prowadził trawers, była pozioma i szeroka, tak że można by się na niej mijać, natomiast szczelina była mokra i pokryta naniesionym błotem. Wpiął rolkę i zapieraczką poszedł do miejsca, gdzie bezpiecznie mógł stanąć. Obrócił się i obserwował jak przechodzi Przemek. Ten, jak Rafał, wpiął się z liny na końcu trawersu i podchodził zapieraczką. W pewnym momencie obrócił się równoległe do szczeliny, uniósł rękę, jakby chciał przetrzeć okulary, nogi obsunęły mu się i ześlizgnął się w szczelinę spadając około 15 m na dno Parszywej Siedemnastki.

Rafał natychmiast wrócił do liny. Krzysiek szybko wpiął się z niej i pozostał na półce gdy Rafał, nie dochodząc nawet do spita zjechał na dół. W strumieniach wody zgasła mu lampa karbidowa, zapalił więc elektryczną. W pierwszym momencie nie zauważył Przemka. Zajrzał w stronę Syfonu Dziadka, gdzie było mniej wody - też go nie znalazł. Dokładniej przeszukał zalane wodą dno studni i w końcu

zauważył wystający z wody kawałek czerwonego kasku. Przemek prawdopodobnie leżał na plecach. Rafał szybko wyciągnął go z wody uszkodzony był bardzo ciężki. Rafał miał kłopoty z przeciągnięciem go pod ścianę, ale głowę utrzymywał mu już cały czas ponad wodą. Oparł Przemka o ścianę do pasa zanurzonego w wodzie, gdyż całe dno studni było zalane. Sprawdził tętno na tętnicy szyjnej - nic nie wyczuwał. W tym czasie zjechał Krzysiek I obaj podjęli reanimację /.../-masaż serca i sztuczne oddychanie.

Kilkakrotnie sprawdzali tętno na szyi i nadgarstku - nie wyczuwali nic, a ręka była zupełnie sztywna.

Działali w strugach wody. klęczeli w niej i gdy sami zaczęli sztywnieć z zimna, a Przemek nie dawał oznak życia, zdecydowali na wycofanie się. Dość długo zbierali się. zanim opuścili Przemka, lecz nic już nie mogli zmienić ani zrobić.

Wychodzili śnieżną - poza krótkim postojem na Drugim Biwaku dla zmiany karbidu - bez przerwy. Nie przebijając się o 1.00 w nocy dotarli do wojskowego ośrodka na Groniku. skąd powiadomili TOPR. Na Polanę Rogoźniczańską dotarli o 2.40.

Opis sporządziłam wspólnie z Rafałem Mateją zaraz po wypadku, w obozowisku na Polanie Rogoźniczańskiej. Zofia Chruściel

Sekcja Grotołazów Klubu Wysokogórskiego we Wrocławiu powołała komisję w celu zbadania okoliczności wypadku. Komisja ta, w składzie: Tadeusz Bryś (przewodniczący), Andrzej Piesiewicz, Adam Domanasiewicz i Tomasz KUŚ, nie dopatrzyła się błędów w sposobie prowadzenia akcji jaskiniowej. W swym orzeczeniu stwierdziła wystarczającą aklimatyzację, podkreśliła też, że podczas przebiegającej sprawnie i szybko akcji zespół, w skład którego wchodził Przemek R., dwukrotnie odpoczywał (na Suchym Biwaku I Drugim Biwaku- gdzie spożyli posiłek). R. Mateja sprawdzał przy tej okazji kondycję fizyczną i psychiczną kolegów.

Oceniał ją jako dobrą. Sam upadek uznany został za nieszczęśliwy zbieg okoliczności. Jedynym wykazanim uchybieniem był brak formalnych uprawnień taternickich ofiary wypadku. Podczas ostatniego egzaminu Przemek R. nie posiadał jeszcze kompletu przejść I nie mógł być do niego dopuszczony (brak jednego przejścia zimowego). Od tego czasu uczestniczył w trzech poważniejszych akcjach: do Syfonu Krakowskiego i do Partii Wrocławskich w Wielkiej śnieżnej oraz do dna Wielkiej Litworowej.

Tyle z ustaleń postępowania powypadkowego. Wygląda na to, że było to jedno z tych nieszczęść, które wynikają z samego faktu istnienia ekspozycji. Nie dowiemy się nigdy czy zadecydował chwilowy brak koncentracji, nieuwaga, czy może jednak zmęczenie.

Można się tylko zastanawiać jaki wpływ na tragiczny finał akcji miało małe jeszcze doświadczenie jaskiniowe i związana z tym możliwość niewłaściwej oceny sytuacji. Jakiś błąd w ustawieniu ciała. technice przemieszczania się w łatwym, lecz eksponowanym i śliskim terenie, nałożył się na decyzję o zaniechaniu asekuracji w miejscu, gdzie bywa ona stosowana. Oczywiście rozstrzygnięcie kto i gdzie ma się asekurować jest sprawą bardzo Indywidualną.

Przy całym arsenale współczesnej techniki i dobrym wyszkoleniu, najgłębsza jaskinia Polski nie stanowi (w normalnych warunkach) problemu technicznego dla sprawnej młodzieży. Pewien zasób doświadczenia daje jednak większe szanse na bez-awaryjne jej pokonanie. Chociaż oczywiście i trzech instruktorów naraz nie jest w stanie zapewnić stuprocentowego bezpieczeństwa, gdyż ryzyko jest częścią naszego sportu i chodzi tylko o to, by utrzymać je na rozsądnym poziomie.

Rafał Kardaś

**54.Rok 1994 - 7 listopad**

**Jaskinia Marmurowa**

**Źródło: Tatarnik 1/1995**

7 listopada 1994r. około godz. 17.00 zawiadomiono TOPR, że minął czas alarmowy i z Jaskini Marmurowej nie powróciły dwie dziewczyny - Krystyna Jankowska -lat 34 i Anna Gajewska - lat 22.

Wobec powyższego do jaskini wyruszyła grupa rekonesansowa złożona z 5 ratowników . O godz. 20.30 poinformowano z jaskini, że pod III studnią napotkano poszukiwane dziewczyny. Okazało się, że „brakło im światła”. O godz. 23.00 wyprowadzono pechowe taterniczki na powierzchnię.

Adam Marasek

**55.Rok 1995 – 17 lipiec**

**Jaskinia Wielka Litworowa**

**Źródło:Wierchy 1995**

17 lipca po wyjściu z Jaskini Wielkiej Litworowej spadł spod otworu i doznał poważnej kontuzji głowy 21-letni grotolaz z Pruszkowa. Rannego przetransportowano śmigłowcem do szpitala.

**56.Rok 1996 – 33 marzec**

**Jaskinia Magurska – utrata światła,  
pobłądzenie za Przekopami Zakopiańskimi**

**57.Rok 1997 – 15 wrzesień**

**Jaskinia Śnieżna**

**Źródło: Jaskinie 08/1998**

W nocy z 13 na 14 września 1997r. w Jaskini Śnieżnej poniósł śmierć słowacki grotolaz Atila D. Bral. Był on uczestnikiem pięcioosobowej wyprawy słowacki grotolazów z Roźniawy, która zamierzał osiągnąć dno systemu prowadząc akcję od otworu jaskini nad Kotlinami. Wypadek nastąpił na głębokości -700m, podczas pokonywania Studni Wiatrów. Przyczyna było użycie przez grotolaza krótkiej liny, zamiast 40m, do zjazdu założył linę 10m, bez węzła na jej końcu. Skutkiem tego spadł z wysokości ok. 30m ponosząc śmierć na miejscu. Pozostali uczestnicy wycofali się z jaskini i powiadomili o wypadku TOPR. Transport zwłok trwał prawie dwa dni. Pierwsza grupa ratowników weszła do jaskini 15 września rano. Przetrasowała ona zwłoki w rejon I Biwaku. Dalszy transport następnego dnia, wykonała druga grupa, o godz. 15.40 ratownicy wyszli z jaskini. W akcji brało udział ponad 20 ratowników . Zwłoki grotolaza przetransportowano śmigłowcem do Zakopanego.

**58.Rok 1998 – 29 styczeń**

**Jaskinia Wielka Litworowa**

**Źródło:Wierchy 1998**

29 stycznia o wyznaczonej na 12.00 godzinie alarmowej nie wyszli z Jaskini Wielkiej Litworowej grotolazi z Sądeckiego Klubu Jaskiniowego (6 osób). Rozpoczęto poszukiwania, sprawdzając możliwe szlaki zejściowe. Poszukiwanych napotkano na Wyżniej Równi Miętusiej.

**59.Rok 1999 – 11 kwiecień**

**Jaskinia Śnieżna**

**Źródło:Jaskinie 16/1999**

Jak można się zgubić w jaskini Wielka Śnieżna?

Podczas wychodzenia z jaskini po opisywanej wyżej akcji miała miejsce dość szczególna sytuacja. Jeden z uczestników - Michał S. (doświadczony grotolaz) - zagubił się. Wydaje się, że dokładne przeanalizowanie tej sytuacji powinno przyczynić się do podniesienia bezpieczeństwa w taternictwie jaskiniowym.

### **Fakty.**

Po zakończonej akcji nurkowej siedmioosobowy zespół wyruszył z II Biwaku. Ostatni kontakt z Michałem, który szedł w środku zespołu, nastąpił w okolicach II Wodospadu. Ze względu na znaczne rozmiary jaskini i zmęczenie, między „zawodnikami” nie zawsze była utrzymywana odległość kontaktu głosowego. Większość wychodzącego zespołu zebrała się dopiero pod Wielką Studnią, gdzie pojawiły się pierwsze wątpliwości dotyczące Michała. Ale błędnie zinterpretowana informacja od osób wychodzących „Płytwcami”, spowodowała kontynuowanie akcji. Pod otworem pierwsza trójka schodziła od razu, jak tylko była gotowa. Brak Michała ze stuprocentową pewnością stwierdziła dopiero druga trójka, gdyż plecak Michała w dalszym ciągu leżał w igloo. Pod otworem, ta trójka spędziła jeszcze dwie godziny, po czym zeszli na Gronik, skąd zawiadomiono TOPR. Pierwszy zespół TOPR-owców, podczas 11 godzinnej akcji, przeszukał odcinek do II Biwaku i nie znalazł Michała. Kolejny zespół miał dokładnie spenetrować szczeliny poniżej „pół” i przejść ciąg wodny Drogą Odkrywców. Jednak zaraz po wejściu do jaskini natknęli się na Michała wychodzącego Wielką Studnią. Okazało się, że Michał w okolicy II Wodospadu poszedł za wodą, zamiast pójść do Kruchej Dwudziestki. W tym ciągu przebywał przez dobę. W tym czasie szukał wyjścia, gotował sobie jedzenie i spał. Gdy ostatecznie odnalazł drogę, wyszedł na powierzchnię.

### **Analiza.**

Zagubienie się uczestników akcji stanowi pewne zagrożenie, ale dosyć często jest lekceważone. Niebezpiecznym sytuacjom można przeciwdziałać na kilka sposobów. „Zawodnicy” powinni poruszać się w takiej odległości od siebie, aby zachowywać kontakt wzrokowy, albo głosowy. Wolniejsi powinni iść pierwsi. Na początku i na końcu zespołu powinny iść najbardziej doświadczone osoby, znające jaskinię. Szpej gospodarczy, z karbidem na zmianę, powinien być na końcu zespołu. Zachowanie tych wszystkich zasad podczas długich i męczących akcji w pionowych jaskiniach jest praktycznie niemożliwe. Poruszanie się w małych odległościach od siebie nadmiernie wydłużałoby czas pokonywania odcinków linowych. Szyk często ulega zmianie w zależności od sprawności poszczególnych osób. Poza tym odnajdywanie właściwej drogi stanowi istotę sztuki chodzenia po jaskiniach. Przecież głównym celem jest eksploracja, czyli odnajdywanie dróg, którymi jeszcze nikt nie przeszedł. Tym bardziej odnalezienie drogi, którą już ktoś wcześniej odkrył, powinno być o wiele łatwiejsze. Każdemu z nas na pewno wielokrotnie zdarzało się pobłądzić w jaskini. Odnalezienie właściwej drogi nie zajmuje w takiej sytuacji ilości czasu. W końcu tych podziemnych przestrzeni nie jest znowu aż tak dużo (mimo naszych najszczerzych chęci). Poza tym miejsca, gdzie łatwo można pomylić drogę, są powszechnie znane i zachowuje się tu szczególną uwagę. Oczywiście sytuacja może wyglądać zupełnie inaczej w zagranicznych, rozbudowanych jaskiniach, ale wtedy między uczestnikami akcji należy bezwzględnie zachowywać takie odległości, które wynikają z naszej znajomości terenu i trudności orientacyjnych. Zwiększenie ostrożności wymagają również akcje, gdy jaskinia jest reporęczowana. Jeżeli ktoś nie zdąży się odnaleźć przed zreporęczowaniem, to będzie musiał oczekiwać w jaskini dopóki nie nadejdzie ekipa ratownicza (jak np. w Ptasiej przed kilku laty). Na szczęście w omawianym przypadku Wielka Śnieżna posiadała stałe oporęczowanie i Michał był w stanie wyjść z jaskini.

Tyle można powiedzieć „ogólnej teorii” o zabłądzeniu. Ale prawdziwe zagrożenie polega na tym, że nieobecność jednego „zawodnika” z zespołu wcale nie musi wynikać z zabłądzenia. Mógł doznać urazu i stracić przytomność, czego nikt nie zauważył. Wypadek mógł zdarzyć się w miejscu, z którego nie można nawiązać kontaktu głosowego. W takiej sytuacji bardzo ważne jest aby możliwie szybko zlokalizować ofiarę i udzielić jej pomocy.

Jeżeli przyjmuje się, że dopuszczalne jest poruszanie się w większych odstępach niż kontakt głosowy, to od czasu do czasu należy zatrzymywać się na odpoczynek, a przy okazji sprawdzić stopień wyczerpania poszczególnych zawodników. Wtedy stosunkowo łatwo można wykryć, że kogoś brakuje i ustalić kiedy ostatnio miało się z nim kontakt. Wybór miejsc odpoczynku zależy od charakteru jaskini i długości akcji. Przed wejściem do jaskini, czy w trakcie wyruszania z jakiegoś punktu, dobrze jest ustalić miejsce kolejnego odpoczynku, w którym wszyscy się ponownie spotkają. Najbardziej doświadczona osoba idąca na początku powinna zagwarantować, że wybrane miejsce zostanie prawidłowo odnalezione. Osoby nie znające jaskini mogą błędnie powiązać nazwę z konkretnym

miejszem. W jaskini Śnieżnej takim logicznym punktem odpoczynku jest oczywiście Suchy Biwak, jak wynika z przebiegu omawianej akcji, tego odpoczynku (z takich czy innych względów) właśnie zabrakło. Wobec tego należało zrobić odpoczynek w innym miejscu. Na dzień Wielkiej Studni również nie dołożono wszystkich starań, aby zweryfikować informacje o Michale. Przyjęcie zasady, że spotykamy się dopiero przy otworze, jest niewystarczające podczas długich akcji. Można tak robić w małych jaskiniach, jak Marmurowa czy Pod Wantą.

Fakt, że jeden z członków zespołu zabłądził w jaskini nie jest oczywiście niczyją winą. Natomiast należy mieć pretensje o to, że tak późno zorientowano się w sytuacji. Wiktor Bolek

## **60.Rok 1999 – 4 lipiec**

## **Jaskinia Śnieżna**

### **Źródło:Wierchy 1999**

W nocy z 4/5 lipca jeden z grotolazów poinformował TOPR, że podczas wyjścia z Jaskini Śnieżnej, na odcinku pomiędzy Studnią Wiatrów a Suchym Biwakiem, zagubił się jeden z uczestników eksplorujących jaskinię. Jedna grupa ratowników pojechała na „Taborisko”, gdzie mieszkali grotolazi, celem zasięgnięcia bliższych informacji o zaistniałym zdarzeniu, w Centrali TOPR zaś trwały przygotowania do wyprawy poszukiwawczej w jaskini. W tym czasie grupa grotolazów weszła do Jaskini Śnieżnej, by na własną rękę próbować odnaleźć zaginionego kolegę. TOPR czekał na wynik tej akcji. Około 14.00 dotarła informacja, że grotolazi nie odnaleźli swojego kolegi. Z Centrali ruszyła wyprawa. Ratownicy zostali przewiezieni śmigłowcem pod otwór wejściowy. W tym czasie z jaskini wyszedł poszukiwany grotolaz. Okazało się, że – idąc w grupie jako ostatni- pomylił drogę, wszedł do ciągu Białej Wody i tam zepsuło mu się światło. Odnaleźli go inni grotolazi, którzy eksplorowali te ciągi jaskini, i pomogli wyjść na powierzchnię.

## **61. Rok 1999 – 8 październik**

## **Jaskinia Zimna i Naciekowa**

## **62.Rok 2000 – 23 luty**

## **Jaskinia Czarna**

### **Źródło: Jaskinie 18/2000**

W dniu 22.02.2000r., w trakcie akcji szkoleniowej na kursie KKTJ w Jaskini Czarnej kierowanej przez niżej podpisanego, groźnemu wypadkowi uległ jeden z kursantów Dariusz O. Zdarzenie miało miejsce w drodze powrotnej na pochylni doprowadzającej do Trawersu Herkulesa, Miejsce to, którego się nie poręczy na standardowych akcjach postanowiłem zaporęczyć w tym dniu będąc z kursantami w jego górnej, względnie najtrudniejszej części, co paradoksalnie w pewnym stopniu przyczyniło się do nieszczęścia. Lina (zakończona węzłem) sięgła do miejsca, gdzie uznałem iż kursanci po wypięciu się nie powinni mieć problemów z bezpiecznym dotarciem do poziomego korytarza. Całe zdarzenie miało następujący przebieg: dwójka kursantów po pokonaniu wspomnianego odcinka znajdowała się w korytarzu, trzeci kończąc zjazd rozwiązał węzeł w celu łatwiejszego sięgnięcia do wygodnej półki, następnie zamiast zawiązać go z powrotem jedynie uprzedził słownie Darka (wg późniejszych zeznań obu) o rozwiązaniu węzła i otrzymał od Hieniego potwierdzenie. Ja znajdowałem się na pomostku zaraz poniżej zakończenia trawersu, obserwując ludzi pokonujących trawers, a następnie wspinających się do zjazdu niestety nie zarejestrowałem informacji o rozwiązaniu węzła. Darek zapewne spodziewając się, że lina sięga nieco dalej wyjechał swobodnie z niej staczając się kilka metrów po pochylni, a następnie spadając ok. 3m ścianką, która się urywa (schodząc normalnie omija się ściankę). Spadając nieszczęśliwie na wanty doznał złamania kości udowej, poza tym miał wybity ząb, rozcięty łuk brwiowy i wargę. Po wstępnym wywiadzie i zabezpieczeniu rannego (który cały czas był przytomny) najbardziej doświadczonego kursanta z dwójką posłałem na bazę, natomiast sam zabrawszy ciepłe ubrania i jedzenie spod otworu, powróciłem do rannego pozostawionego wraz z

dwójką kursantów. Po pięciu godz. Oczekiwania przybywa ekipa TOPR-u pod kier. R.Kubina wraz z lekarzem i po sprawnej akcji Darek zostaje wciągnięty , a następnie przewieziony do szpitala w Zakopanem. Obecnie po udanej operacji z czternastoma śrubami w nodze i licznymi szwami na twarzy dochodzi do zdrowia. Przedstawiłem tutaj suche fakty widziane z mojej perspektywy . Wnioski i przemyślenia wynikające z tego zdarzenia pozostawiam każdemu z osobna. Jan Kućmierz

### **63.Rok 2000 – 11 listopad**

### **Jaskinia Pod Wantą**

#### **Źródło: Wierchy 2000**

W nocy z 11/12 listopada, o godzinie 1.00, do Centrali TOPR zadzwonił jeden z grotołazów, który powrócił z eksploracji jaskini pod Wantą, z informacją, że po drodze między otworem jaskini a miejscem zamieszkania w Kościelisku zaginął jeden z uczestników eksploracji. Ostatni raz widziano go, jak ruszał samotnie spod otworu jaskini w dół. Zorganizowano wyprawę poszukiwawczą, której zadaniem było przejście ewentualnych dróg powrotu grotołaza. Ok. godziny 6.00 na podchodzących Szarym Żlebem ratowników spadła niewielka deska śnieżna, porywając jednego z nich. W wyniku ok.150-metrowego upadku doznał on wstrząśnienia mózgu i dość mocnych potłuczeń. Akcja poszukiwawcza za grotołazem przerodziła się w akcję ratunkową jednego z ratowników. Na pomoc koledze ratownicy próbowali wezwać śmigłowiec, jednakże drobna awaria jednego z silników chwilowo wykluczyła jego udział w akcji. Kolejna grupa ratowników wyruszyła więc samochodem do Doliny Miętusiej i dalej pieszo udała się do oczekującego na pomoc kolegi. W tym czasie udało się uruchomić śmigłowiec, ale silny wiatr pozwolił dolecieć tylko do Doliny Miętusiej. O godzinie 8.30 rozpoczęto transport rannego ratownika w noszach francuskich na Przysłop Miętusi, skąd zabrał go do szpitala helikopter. Ratownicy, którzy nie brali udziału w transporcie rannego kolegi, przeszukiwali górne piętra Doliny Miętusiej i Małej Łąki. O godzinie 10.45 usłyszano wołanie o pomoc dochodzące z rejonu pñ. Ściany Wielkiej Turni. W celu dokładnego zlokalizowania miejsca znajdowania się poszukiwanego grotołaza wystartował śmigłowiec. Z jego pokładu zauważono poszukiwanego na trawnikach ponad progami Komina Flacha. Ratownicy doszli granią Wielkiej turni nad Komin Flacha i zjazdami – ok.13.00- dotarli do oczekującego pomocy grotołaza , który był wyziębiony i poobijany, spadł bowiem na stromych, zaladzonych trawkach, zatrzymując się na szczęście nad progami Komina Flacha. Rozpoczęło się opuszczanie i sprowadzanie grotołaza do Małej Łąki. O godzinie 16.45 przekazano go do szpitala, a o godzinie 17.00 zakończono wyprawę. Cała akcja ratunkowa trwała prawie 17 godzin.

### **64.Rok 2000 – 13 listopad**

### **Jaskinia Czarna**

#### **Źródło: Wierchy 2000**

13 listopada do TOPR zadzwoniła żona jednego z grotołazów z informacją, że 11 listopada jej mąż wraz z trzema kolegami poszli do Jaskini Czarnej i do tej pory nie powrócili. W celu sprawdzenia co się stało, do jaskini poszło dwóch ich kolegów i też nie ma od nich żadnej wiadomości. Do jaskini wyruszyła więc wyprawa ratunkowa. W studni wlotowej ratownicy spotkali grotołaza, który przekazał, że wszystko jest w porządku i wszyscy wychodzą z jaskini. Jak się okazało, grotołazi nie potrafili pokonać w jaskini progu Latających Want, skąd wycofali się pod Studnię Smoluchowskiego . Ponieważ pościągali za sobą liny, chcąc wyjść z jaskini drugim otworem, odcięli sobie drogę odwrotu. Dopiero koledzy, którzy, udali się na pomoc, wyciągnęli ich z opresji.

### **65.Rok 2001 – 31 styczeń**

### **Jaskinia Mylna- poszukiwania**



**Źródło: Tatarnik 4-2001****Waldemar Mucha**

(14 VII 1951-3 XI 2001). Jeden z najwybitniejszych i najaktywniejszych polskich tatarników jaskiniowych, zginął tragicznie z czasie akcji w Jaskini Wielkiej Śnieżnej w Tatrach....

Waldek zginął 3 listopada 2001 r. - w pewnym sensie przez przypadek. Miał przejść trawers między otworami Nad Kotlin i Śnieżnej, nie zmienił plan i zamiast przez Śnieżną wracał na powierzchnię ciągiem Nad Kotlin. Dnia 2 listopada 2001 r. późnym popołudniem do Jaskini Wielkiej Śnieżnej weszły dwa zespoły sosnowieckich grotolazów. Pierwszy, pięcioosobowy, z Waldkiem na czele, przez otwór Nad Kotlin (ciąg ten trzeba było zaporęczować, drugi, czteroosobowy, przez otwór Śnieżnej (tu w studniach liny już wisiały). Grotolazi. zgodnie z planem, spotkali się przy Wodociągu w Śnieżnej, gdzie mieli się wyminąć. W jaskini był spory tłok bo przez otwór Śnieżnej weszła równocześnie kilkunastoosobowa grupa kursantów z jednego z klubów śląskich. Waldek wtedy zmienił zamiary i przyłączył się do czteroosobowego zespołu mającego wychodzić na powierzchnię ciągiem Nad Kotlin. Bardzo możliwe, że dlatego, iż doszedł do wniosku że dużo jest lin do wyniesienia na tę czwórkę i postanowił wspomóc ten zespół mający reperęczować jaskinię.

Nie wykluczone - mówi jeden z uczestników feralnej akcji - „ze na taką decyzję miało też wpływ to, że Waldek po prostu lubił Nad Kotliny”. Na dnie Studni z Mostami, leżącym na głębokości ok. 220 m. zatrzymali się na dłuższy, około półgodzinny postój, gdyż było jeszcze sporo przed świtem, a na powierzchnię chcieli wyjść, gdy będzie już słońce. Między 1 a 5 rano 3 listopada, w czasie, kiedy zbierali się już do wyjścia. nastąpił wypadek. Gdy pierwszy z grotolazów podszedł do liny usłyszeli rumor lecącego z góry kamienia. Wtedy wszyscy pozostali zerwali się z ziemi i podskoczyli pod ścianę studni, by schronić się niebezpieczeństwem. Kamień spadł na Waldka który zginął na miejscu. Jeden z Jego współtowarzyszy po wyjściu na powierzchnię powiadomił przez telefon komórkowy TOPR. Ratownicy (przywiezieni pod otwór śmigłowcem) weszli do jaskini po godzinie 13 i po przeszło 7 godzinach akcji transportowej wydobyli ciało Waldka na powierzchnię (akcja ta była filmowana przez ratowników i kilka dni później jeszcze przed pogrzebem przez TVN wyemitowany został program przedstawiający transport zwłok przez jaskinię, co ze względu na drastyczność zaprezentowanych ujęć wywołało wielkie oburzenie i protest nie tylko środowiska jaskiniowego). Ze względu na pogodę (niski pułap chmur) ciało Waldka zostało zniesione do Zakopanego dopiero wczesnym popołudniem dnia następnego. Pochowany został 8 listopada 2001 r. na Cmentarzu Komunalnym w Katowicach. W pogrzebie uczestniczyło kilkaset osób przybyłych z wielu stron Polski. Te tłumy odprowadzające Go w ostatniej drodze, choć był to powszedni dzień, świadczyły dobrze jakim był Człowiekiem. „Jako kierownik [wypraw] czy uczestnik” - napisano we wspomnieniu - „zawsze był taki sam; niezawodny, chętnie służący radą czy pomocą w podejmowaniu decyzji. Jego uśmiech łagodził wszelkie konflikty” W styczniu 2002 r. miał pojechać na wyprawę do jaskiń Papui-Nowej Gwinei...

Oddział Katowicki Polskiego Towarzystwa Geograficznego zorganizował spotkanie poświęcone Jego pamięci, które było równocześnie zebraniem założycielskim nowej sekcji problemowej Klubu Krasu i Speleologii.

Na początku lipca 2002 r. klubowi koledzy Waldka poszli do jaskini po Jego rzeczy i sprzęt. Specjalnie zabrali z sobą bardzo dobre światło, by wyjaśnić co mogło być przyczyną wypadku. Stwierdzili nie tylko, że studnia była bardzo dobrze oporęczowana, ale też to że - w ich ocenie - lina nie mogła czegokolwiek zrzucić, bo wejście do studni jest już tak dokładnie wyczyszczone. Ich zdaniem przyczyną tragedii był jeden niezbyt duży może wielkości pięści - kamień. Doszli do wniosku, że spadł on albo z górnej części studni (położonej powyżej wejścia do niej), albo zmyła go woda z przeciwległej ściany, gdzie są pochyłe półki z kamieniami po których leje się woda. Na miejscu wypadku, na dnie Studni z Mostami, grotolazi umieścili lampkę oliwną, mającą przypominać osobę Waldka. [Redakcja]

### **Źródło: Wierchy 2002**

3 czerwca, o godzinie 12,40 do TOPR zadzwoniła z Warszawy zaniepokojona matka, z informacją, że jej syn wraz z kolegą nie powrócił z wyjazdu w Tatry. Mieli zamiar przejść Jaskinię Śnieżną do Syfonu Dominiki. Sprawdzono kwaterę w Kirach, gdzie mieli się zatrzymać poszukiwani grotolazi. Okazało się, że nie powrócili oni z wyprawy do jaskini. Wobec tego o godzinie 15.30 do jaskini wyruszyła z Centrali TOPR ekipa ratowników. O godzinie 19.30 na głębokości -500m natrafiono na poszukiwanych grotolazów. Byli wyczerpani i wyziębieni. Po nakarmieniu i ogrzaniu podjęto próbę wyprowadzenia grotolazów na powierzchnię. Niestety nie byli oni w stanie wychodzić o własnych siłach. Wobec tego rozłożono ogrzewany biwak, w którym grotolazi mieli odpoczywać i nabierać sił. Do jaskini weszła kolejna grupa ratowników z lekarzem i odpowiednim zestawem leków. Po dotarciu na miejsce biwaku lekarz podłączył grotolazom kroplówki, by ich wzmocnić na tyle, aby o własnych siłach mogli wyjść na powierzchnię i przewieziono śmigłowcem do szpitala. W akcji ratunkowej, trwającej ponad 24 godziny, wzięło udział 17 ratowników. Do wypadku doszło w wyniku pobłądzenia w jaskini. Grotolazi nie pozostawili również informacji o godzinie alarmowej.

### **68.Rok 2002 – 13 sierpień**

### **Jaskinia Raptawicka**

#### **Źródło: Wierchy 2002**

13 sierpnia w godzinach późnopołudniowych, doszło do wypadku w Jaskini Raptawickiej. 20-letnia turystka z Poznania, nie zachowując należytej ostrożności, spadła z drabinki wejściowej na dno jaskini i doznała bolesnej kontuzji barku. Wezwani na pomoc ratownicy po udzieleniu pierwszej pomocy wyciągnęli dziewczynę z jaskini w noszach francuskich, w systemie improwizacji, i przenieśli w dogodne miejsce na ścieżkę. Następnie turystka została zniesiona do drogi w dolinie i przewieziona samochodem do szpitala.

### **69.Rok 2002 – 24 wrzesień**

### **Jaskinia Czarna**

#### **Źródło: Wierchy 2002**

W dniu 24 września powiadomiono TOPR, że z Jaskini Czarnej nie powróciła do schroniska na Ornaku trójka speleologów. Do jaskini weszła grupa ratowników. W tym czasie do TOPR dotarła informacja, iż speleolodzy zmienili plany i postanowili zrobić trawers Jaskini Czarnej i właśnie wyszli drugim otworem w rejonie Gładkiego Uplaziańskiego. Ponieważ nie było łączności z działającymi w jaskini ratownikami, by odwołać ich z akcji, musieli oni przejść całą Jaskinię Czarną.

### **70. Rok 2004 – 14 listopad**

### **Jaskinia Czarna - przekroczenie czasu alarm. , znalezienie w Studni Imieninowej**

**71.Rok 2005 – 30 kwietnia**

**Mroźna – NZK -zgon**

**72.Rok 2009 – 15 luty**

**Czarna – poszukiwania, odnalezienie w Salce Krzyżowej**

**73.Rok 2009**

**Nad Kotlinami - zranienie przez kamień**

**74.Rok 2009 – 29 września**

**Mroźna- złamanie nogi –transport**

**75.Rok 2011 – 1 marca**

**Jaskinia Miętusia**

#### **Źródło: Wierchy 2011**

1 marca o godz. 12.30 poinformowano Centralę TOPR, że w Jaskini Miętusiej nad Wielkimi Kominami zasłabł i stracił przytomność jeden z uczestników kursu jaskiniowego. O godz. 13.10 śmigłowiec przewiózł pod otwór jaskini pierwszą grupę ratowników, która miała za zadanie jak najszybsze dotarcie na miejsce wypadku i udzielenie pomocy grotołazowi. W kolejnych lotach pod otwór jaskini przewiezieni zostali następni ratownicy, którzy mieli zaporęczyć jaskinię tak, by możliwy był transport grotołaza oraz zapewnienie łączności telefonicznej. O godz. 14.30 na miejsce wypadku dotarła pierwsza (medyczna) grupa ratowników. W tym czasie grotołaz odzyskał przytomność. Ratownicy podali mu kroplówkę i rozpoczęli ogrzewanie. Okazało się, że poszkodowany znajduje się pod Kaskadami i że po zabiegach medycznych jego stan poprawił się na tyle, że z pomocą ratowników grotołaz będzie mógł wychodzić o własnych siłach. W czasie wyjścia, konieczne było podciąganie grotołaza w stronszych partiach jaskini. O godz. 17.40 ekipa z poszkodowanym wyszła na powierzchnię. Spod otworu rozpoczęto transport do doliny Miętusiej i dalej skuterem i samochodem TOPR na Zahradziska, gdzie przekazano poszkodowanego karetce pogotowia. W wyprawie wzięło udział 17 ratowników.

**76.Rok 2011 – 2 października**

**Jaskinia Wielka Śnieżna**

#### **Źródło: Kronika TOPR**

Niedziela 2.10. O godz. 12-tej poinformowano ratowników, że nie powróciła z eksploracji systemu jaskini Litworowa – Śnieżna trzyosobowa grupa grotołazów. Do otworu Litworowej celem sprawdzenia czy nie wychodzą tamtędy grotołazi wyruszył jeden z ratowników. Tuż przed 15-tą poinformował Centralę, że nie ma tam żadnych śladów grotołazów. Wobec tego do otworu Jaskini Śnieżnej poleciała 7-osobowa grupa ratowników z zadaniem wejścia do jaskini naprzeciw grotołazom, którzy mieli wychodzić tym otworem. Ratownicy doszli do „Suchego Biwaku” nie nawiązując kontaktu z poszukiwanymi grotołazami. Ratownicy wycofali się na powierzchnię a do Jaskini Litworowej wyruszyła kolejna grupa ratowników. O godz. 2.13 ratownicy nawiązali kontakt głosowy z grotołazami. Okazało się, że są oni w dobrej formie i po poręczówkach założonych przez ratowników o własnych siłach wyjdą z jaskini. O godz. 5.29 ratownicy i grotołazi wyszli na powierzchnię i przed godz. 7-mą zostali przewiezieni śmigłowcem do Zakopanego. Jak doszło do zdarzenia? Trzej grotołazi z Warszawy w piątek 30.09 wyruszyli do Jaskini Litworowej celem przejścia trawersu i wyjścia przez Jaskinię Śnieżną. Pokonując Jaskinię Litworową likwidowali za sobą liny poręczowe odcinając sobie w ten sposób możliwość odwrotu. Ponieważ partie Jaskini Śnieżnej nie puściły ich a odwrót przez jaskinię Litworową był odcięty pozostawo czekać im w Jaskini Litworowej do godz. alarmowej, którą ustalili na 12-tą w niedzielę, kiedy to o całym zdarzeniu poinformował TOPR jeden z ich kolegów. W poniedziałek rano kolejna ekipa ratowników weszła do Jaskini Litworowej by pościagać liny poręczowe, które pozostały po nocnej akcji ratunkowej. W akcji ratunkowej brało udział 25-ciu ratowników + załoga śmigłowca. Pod otwory jaskiń wykonano kilka lotów.

## **77.Rok 2013 – 27 lipca**

## **Jaskinia Nad Kotlinami**

### **Źródło: Wierchy 2013**

27 lipca o godz.13.41, spod otworu Jaskini nad Kotlinami zadzwonił do TOPR jeden z grotolazów i poinformował, że podczas eksploracji jaskini idący przed nim kolega, będąc w rejonie Studni Piętrowej, spadł ok. 7m i doznał ran głowy, prawdopodobnie urazu kręgosłupa i mocnych potłuczeń. Przystąpiono do organizacji wyprawy ratunkowej. O godz.14.38. śmigłowiec podwiózł pod otwór jaskini pierwszą grupę ratowników, którzy mieli za zadanie dotrzeć do rannego, zabezpieczyć go ciepłnie i przekazać informację o jego sanie. O godz. 15.30 doszli oni na miejsce wypadku, udzielili pierwszej pomocy poszkodowanemu i powiadomili Centralę o dokładnej lokalizacji miejscu wypadku i stanie rannego. W tym czasie śmigłowiec dowiózł kolejnych ratowników, którzy ze sprzętem medycznym i transportowym udali się na miejsce wypadku i przygotowali stanowiska do transportu rannego w poszczególnych odcinkach jaskini. O godz. 17.10 rozpoczęto transport rannego grotolaza. O godz.18.40 wyciągnięto go na powierzchnię i spod otworu jaskini został przetransportowany śmigłowcem do szpitala. W wyprawie ratunkowej brało udział 23 ratowników, a śmigłowiec latał prawie przez 3 godziny.

## **78.Rok 2014 – 2 lipca**

## **Jaskinia Czarna**

### **Źródło: Archiwum TOPR**

Tuż po 6-tej rano do TOPR zadzwonił jeden z grotolazów informując, że o godz. 6-tej minęła godzina alarmowa dla dwójki grotolazów, którzy dnia poprzedniego o godz. 15-tej weszli do Jaskini Czarnej z zamiarem przejścia całego ciągu jaskini i wyjścia północnym otworem. O godz. 7.45 5-cio osobowa grupa ratowników została przewieziona śmigłowcem pod płn. otwór, a druga 7-mio osobowa grupa ratowników została przetransportowana pod otwór południowy. Zespół pierwszy po wejściu do jaskini o godz. 9.10 nawiązał kontakt głosowy z poszukiwanymi grotolazami. Okazało się, że nic im nie jest, tylko nie mogli znaleźć otworu wyjściowego. Ratownicy po ogrzaniu wyprowadzili grotolazów na powierzchnię. O godz. 11.50 wszyscy ratownicy powrócili do Centrali TOPR.

## **79.Rok 2014 – 28 wrzesień**

## **Jaskinia Studnia w Kazalnicy**

### **Źródło: Archiwum TOPR**

Podczas działań pod Giewontem do TOPR-u dotarła informacja, że podczas eksploracji jaskini Studnia w Kazalnicy, w rejonie „Kaskad” spadła około 20 m doznając urazu kręgosłupa 35-letnia taterniczka jaskiniowa z Oświęcimia Gabriela R. 14-osobowa ekipa ratowników w kilku lotach została przetransportowana wraz ze sprzętem pod otwór jaskini. O godz. 12.37 pierwsza grupa ratowników weszła do jaskini z zadaniem jak najszybszego dotarcia do poszkodowanej. O godz. 12.50 ratownicy dotarli do rannej taterniczki i rozpoczęli zabezpieczanie medyczne. Ze względu na uraz kręgosłupa ranną zabezpieczono kamizelką KED, zapakowano w skafander ocieplający, włożono do specjalnych noszy jaskiniowych (NEST) i rozpoczęto transport na powierzchnię. W tym czasie druga grupa ratowników przygotowała jaskinię do transportu poszkodowanej (stanowiska do wyciągania w studniach, tyrolki, miejsca na przepinki). O godz. 16.20 ranną wyciągnięto na powierzchnię. Przy użyciu lin dynema, ranna wraz z ratownikiem została opuszczona do podstawy ściany i o godz. 17.05 śmigłowcem przetransportowano ją do szpitala. Przyczyną wypadku był prawdopodobnie błąd, jaki popełniła taterniczka podczas zjazdu studnią. Może ona mówić o sporym szczęściu, że upadek

zamortyzowała zawiązana na końcu lina zjazdowa (taterniczka nie wyjechała z liny, tylko zatrzymała się na węźle).

**80.Rok 2017 – 20 wrzesień**

**Jaskinia Ptasia**

**Źródło: Archiwum TOPR**

Godz. 18.55 powiadomiono Centralę TOPR, że w Jaskini Ptasia Studnia doszło do wypadku. Podczas zjazdu Drugą Studnią ( Pod Czterdziestką), taterniczka jaskiniowa złamała nogę. Na Centralę zgłosili się ratownicy mający brać udział w wyprawie ratunkowej. Po przydzieleniu zadań i zabrania stosownego sprzętu, ratownicy podzieleni na zespoły samochodami zostali podwiezieni do Dol. Kościeliskiej i dalej pieszo udali się pod otwór jaskini. Około 1-szej w nocy ratownicy, których zadaniem było dotarcie do poszkodowanej i udzielenie jej I pomocy rozpoczęli zjazdy w jaskini. O godz. 1.20 dotarli na miejsce wypadku. Okazało się, że taterniczka ma otwarte złamanie obu kości podudzia. Po zabezpieczeniu rannej, włożono ją do noszy jaskiniowych i rozpoczęto transport do góry. O godz. 3.47 ranną taterniczkę wydobyto na powierzchnię. Po zamontowaniu stanowiska rozpoczęto opuszczanie nad próg i dalej przy użyciu lin Dynema opuszczanie przez Próg Mułowy do Dol. Miętusiej, gdzie po ponad 200 m opuszczania, poszkodowana dotarła o 5.47. Stamtąd po przepakowaniu do noszy Konga ranną przetransportowano przez Wantule na Wyżnię Rówień, stamtąd quadem do Dol. Kościeliskiej. Tam przekazano ją załodze karetki pogotowia. Wyprawę, którą prowadzono w bardzo trudnych warunkach, przy padającym ulewnym deszczu zakończono o godz. 9.40. Wzięło w niej udział 28 ratowników. Przyczyną wypadku był błąd prawdopodobnie w technice zjazdu. Podczas zjazdu na cienkiej ( 9 mm ), mokrej linie nastąpiło niekontrolowane „uślizgnięcie” przyrządu zjazdowego oraz błąd w obsłudze przyrządu Shunt zabezpieczającego zjazd, co spowodowało bardzo szybki zjazd do podstawy studni i w konsekwencji poważne złamanie nogi. Wyjście do Jaskini Ptasia Studnia było realizowane w bardzo złych warunkach atmosferycznych. ( Na Hali Gąsienicowej spadło 120l/m2! deszczu). Wszędzie w jaskini występował deszcz jaskiniowy a w dolnych częściach studni wydajne wodospady, co utrudniało transport rannej. Padające od kilku dni deszcze i zapowiadane we wszystkich mediach jeszcze większe opady powinny spowodować u organizatorów ( Speleoklub Wrocław) wyjścia jaskiniowego zmianę planów.